Ceny ogłoszeń za wys. 1 mm.

I strona	— 5 szpalt	Zł. —.70
Tekst	— 5 „	„ —.60
Reklamy	— 5 „	„ —.40
Zwyczajne	— 5 „	„ —.30
Cyfrowe	— 5 „	„ —.70
Nekrologi	— 5 „	„ —.40

Drobne za wyraz 15 gr. Dla poszuk. pracy 8 gr.
Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada
Konto czek. PKO. Nr. 8575
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.

WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNIE:

W Warszawie z odnoszeniem	Zł. 4.—
Na prowincji z przesyłką pocztową	„ 4.—
Zagranicą z przesyłką pocztową	„ 8.—
Zmiana adresu	„ —.50

Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TELEFONY: REDAKCJI 277-88. ADMIN. 649-84

Nr. 235. Warszawa, Piątek 13 Października 1933 r. Rok X.

Rewizja traktatów mniejszościowych

Hr. Edward Raczyński wystąpił na VI-ej Komisji Zgromadzenia L. N., w imieniu Polski, z propozycją rewizji traktatów mniejszościowych w kierunku ich generalizacji. Wniosku tego nie potrzeba uzasadniać. Biła oddawna w oczy cała nienormalność położenia, przy którem mniejszości w niektórych krajach znajdowały się pod ochroną traktatów międzynarodowych, w innych nie. Ta sytuacja stała się tembardziej nieznośną, gdy państwa, obarczone traktatami mniejszościowemi, a więc niejako zgóry podejrzewane o złośliwe wobec mniejszości zamiary, stosują liberalną politykę mniejszościową (Polska, Czechosłowacja), podczas gdy państwa, gdzie mniejszości z gwarancyj międzynarodowych nie korzystają (Niemcy), właśnie wkroczyły na tory polityki opresji, niebywałego ucisku swych obywateli, różniących się wiarą, językiem, pochodzeniem od masy narodowej niemieckiej.

Generalizacja jest uzasadniona prawnie (równość państw!), politycznie (opieka nad mniejszościami w Niemczech), wreszcie formalnie — przez to chcemy powiedzieć, że statut Ligi Narodów, przewidując w art. 19 rewizję traktatów, zapewne właśnie przedewszystkiem tego typu traktaty miał na myśli, nie zaś rewizję klauzul terytorjalnych, którą sformułowanie tego artykuł zupełnie wyklucza. Wniosek polski miał duży sukces, ale był to t. zw. succès d'estime. Odnośna rezolucja nie rokuje bowiem, by generalizacja, jakkolwiek by była uzasadnioną prawnie i moralnie, miała szanse szybkiego urzeczywistnienia. Nie chcą tego bowiem nietylko oczywiście Niemcy, ale również i Włochy (Tyrol Południowy!), Francja (Alzacja, Północna Afryka), Belgja (kwestja Flandrji), a zwłaszcza Wielka Brytanja, dla której międzynarodowe zobowiązania co do ochrony mniejszości oznaczałyby chyba ochronę mniejszości brytyjskiej w Imperjum. Generalizacja, jakkolwiek niezmiernie pożądana, jest więc mało prawdopodobna.

Trzeba więc szukać innych rozwiązań tego problemu. „The business of diplomacy, powiada stara zasada dyplomacji angielskiej, is to examine alternative paths — jest rzeczą dyplomacji badać alternatywy". By zrozumieć, jakie alternatywy są praktycznie możliwe, trzeba postarać się zrozumieć, jakie siły polityczne stały u kolebki traktatów mniejszościowych.

Kiedy „Wielka Piątka" narzuciła w Wersalu szeregowi państw, w tej liczbie i Polsce, traktaty mniejszościowe, miała oczywiście na myśli ochronę mniejszości niemieckiej i ukraińskiej, zwłaszcza w pierwszym, przejściowym okresie, ale ten cel był podrzędny. Nie dla dania możności Niemcom robienia dywersyjnej mniejszościowej roboty na terenie państw „nowych", traktaty te były stworzone. Tylko przypadkiem, nieprzewidzianym przez Ojców traktatu wersalskiego, stały się one antypolską bronią w rękach Niemiec. Traktaty mniejszościowe narzucił prezydent Wilson, a Wilsonowi tradycyjnie potężni w partji demokratycznej nowojorscy żydzi. W pierwszym rzędzie — Louis Marshall (już nieżyjący), ambasador Henry Morgenthau, Samuel Untermeyer i rabin Stephen B. Wise.

Jeżeli ci żydzi, z których notabene trzej pierwsi byli pochodzenia niemieckiego, a Wise węgierskiego, wytłumaczyli Wilsonowi, że traktaty mniejszościowe trzeba narzucić Polsce i Węgrom, a zapomnieli o Niemczech, to poprostu dlatego, że obawiali się antyżydowskich wybryków endecji, natomiast do głowy im nie przychodziło, że w Niemczech może dojść do pogromów, bojkotów i całej orgji prześladowania, którego jesteśmy dzisiaj świadkami. Po niewczasie dopiero żydzi spostrzegli swój błąd i już w r. 1930, gdy hitleryzm w Niemczech zaczął poraz pierwszy wybijać się, jako poważna siła polityczna, American Jewish Committee, wielka organizacja konserwatywna żydów amerykańskich, pod przewodnictwem Cyrus'a Adler'a zaczęła zbierać materjały dowodzące, że w Wersalu Niemcy dały ustne zobowiązania co do ochrony mniejszości narodowej narówni z Polską i innemi państwami sukcesyjnemi.

Żydzi byli, są i będą tą siłą polityczną, siłą motorową, która stoi za traktatami mniejszościowemi, za sprawą mniejszości wogóle. Wystarczy wspomnieć wszechświatową reakcję, którą wywołał hitleryzm, podczas gdy dawne upośledzenie mniejszości polskiej w Niemczech nigdy nie zdołało wywołać zagranicą większego echa.

Żydzi by chętnie widzieli rozszerzenie traktatów mniejszościowych na Niemcy, nie znaczy to jednak, by patrzyli obojętnie na ich anulację w innych państwach, tak długo, jak długo są one dla nich dodatkową gwarancją bezpieczeństwa. Toteż, gdybyśmy uznali, że alternatywą dla generalizacji jest prosta anulacja traktatów mniejszościowych, znaleźlibyśmy żydostwo światowe przeciw sobie; choć zdaje ono sobie sprawę, że rząd obecny jest wobec żydów wyjątkowo sprawiedliwy i bezstronny ,to jednak nie zdoła ono zapomnieć, że i w Polsce istnieją niestety kandydaci na hitlerowców, którzy właśnie rząd obecny przedewszystkiem na tle kwestji żydowskiej atakują.

Ze wszystkich zobowiązań mniejszościowych zobowiązania wobec żydów wywołują oczywiście najmniej objekcji. Wynika to stąd, że żydzi, nie mając oddzielnego państwa, nie mogą się stać narzędziem irredenty, nie mogą się stać bronią w ręku państwa ościennego przeciw integralności naszego terytorjum, a tak się właśnie z niektóremi naszemi mniejszościami stało. Kwestja mniejszości, które zamieszkują ziemie terytorjalnie zwarte, na podstawie historycznej — wszystko jedno, czy się ta ziemia nazywa Małopolską Wsch., czy Alzacją, czy Flandrja, jest kwestją wewnętrznej polityki danego państwa. Ta polityka może być dobrą lub złą, może mniejszość zjednywać lub zrażać — ale oddanie zagranicy opieki nad taką mniejszością sprawi, że mniejszość ta i opieka nad nią staną się tylko terenem rozgrywki w której właściwie potrzeby i interesy tej mniejszości będą przedewszystkiem zapoznane.

Inaczej co do żydów. Nie wchodzimy w badanie zawiłej kwestji, czy to jest naród, czy rasa, czy wyznanie: faktem jest, że wszędzie są oni w pewnym stopniu odrębni i tej swojej odrębności są świadomi, zarówno oni, jak ich otoczenie. Nie mogą oni nigdzie zagrażać terytorjalnej integralności państw. Nie mając własnej ojczyzny, są związani wszystkiemi interesami z krajami, w których mieszkają i nie mogą być użyci przez zagranicę, jako broń przeciw danemu państwu. Ich losem jest być wszędzie i zawsze mniejszością. Ich los jest wszędzie podobny, wszędzie — nawet w Ameryce, w Anglji, we Francji — są oni lub mogą być narażeni na podobne dyskryminacje. Stąd zagadnienie. Nadaje się wybitnie do traktowania na płaszczyźnie międzynarodowej.

Toute proportion gardée, problem przypomina położenie katolików w świecie. Są oni wszędzie lojalnymi i gorącymi nieraz patrjotami, a obok tego są częścią wielkiej międzynarodowej wspólnoty. Poszczególne kraje zawierają ze Stolicą Apostolską konkordaty, dla zapewnienia praw katolików, właśnie jako członków Rzymskiej Wspólnoty.

Zawarcie takiego światowego konkordatu, takiego światowego wzajemnego zobowiązania się wobec Ligi Narodów przestrzegania równouprawnienia żydów i nie wprowadzania wobec nich dyskryminacyj byłoby możliwe do przeprowadzenia. Dałoby ono żydom te gwarancje, których traktaty mniejszościowe im nie dały. Przerwałoby sztuczne łączenie żydostwa z innemi mniejszościami, podczas gdy w rzeczywistości i z natury rzeczy żydzi lgną ku dominującemu narodowi (i tak są oni dzisiaj niewątpliwie elementem polonizacyjnym na naszych kresach wschodnich, francuziejącym w Alzacji i t. d.). Odebrałoby traktatom mniejszościowym poparcie tej siły politycznej, która je powołała do życia i która je przy życiu utrzymuje.

Traktaty mniejszościowe, podpisane w Wersalu, powiny zostać anulowane. Ale ta anulacja powinnaby zostać uzupełnioną światową umową dla zabezpieczenia słusznych, minimalnych postulatów i interesów żydowskich.

Pomoc dla uchodźców z Niemiec.

Genewa 12 października.

(Tel. wł.) Na dzisiejszem popołudniowem posiedzeniu Rada Ligi Narodów m. in. przyjęła sprawozdanie delegata portugalskiego o pomocy dla uchodźców z Niemiec. Sprawozdanie, które przyjęte zostało wszystkiemi głosami przy powstrzymaniu się delegata niemieckiego, wzywa urzędującego prezydenta Rady Ligi, aby mianował wysokiego komisarza dla tej sprawy. Do mającej być utworzonej rady administracyjnej mają być zaproszone: Francja, Anglja, Włochy, Hiszpanja, Holandja, Polska, Belgja, Szwajcarja, Czechosłowacja.

Kryzys konferencji rozbrojeniowej.

Veto mocarstw przeciw Niemcom.

Berlin 12 października.

(PAT) Wieczorne wydanie „Berliner Tagblattu" donosi z Genewy, że rokowania między przedstawicielami Anglji, Francji i Ameryki, zakończyły się porozumieniem, na którego podstawie te mocarstwa postanowiły zgłosić veto przeciwko żądaniu Niemiec w sprawie otrzymania nowych gatunków broni. Angielskie koła argumentują, że od czasu przewrotu w Niemczech sytuacja uległa zmianie zasadniczej, wobec czego opinja angielska nie mogłaby zrozumieć ustępstw, czynionych Niemcom w sprawie uzbrojenia.

Niepokój w Berlinie.

Berlin 12 października.

(PAT) Wczorajsza konferencja 3 mocarstw w Genewie omawiana jest szczegółowo przez prasę niemiecką. Wrażenie, jakie wywarła tu wiadomość o odrzuceniu żądań niemieckich, dzienniki usiłują osłabić, wygrywając rzekome sprzeczności między informacjami angielskiemi a amerykańskiemi o tych naradach. Mimo to nastrój dezorjentacji i bezradności przebija wyraźnie z komentarzy prasy.

„Voelkischer Beobachter" przypomina, że „zarówno delegacja niemiecka jak i rząd Rzeszy w obecnej chwili muszą wierzyć i panować nad nerwami". Dziennik wskazuje, że Włochy dotychczas nie wyjawiły jeszcze swego stanowiska, a rokowania w Rzymie posiadają nie mniejsze znaczenie od konferencji 3 w Genewie. Konferencja rozbrojeniowa — kończy dziennik — nie będzie mogła uchwalać bez Niemców, a tem mniej przeciw Niemcom".

Niechęć do ustępstw w Paryżu.

Paryż 12 października.

(PAT) „Journal de Debats" omawiając posiedzenie gabinetu francuskiego twierdzi, że rada gabinetowa zaaprobowała wprawdzie instrukcje dla delegacji francuskiej w Genewie, ale Francuzi nie zaaprobują tego postępowania gabinetu, dopóki nie dowiedzą się napewno, jaka jest treść tych instrukcyj. W całej tej sprawie — pisze dziennik — widać najbardziej podejrzane objawy niebezpiecznych przemilczeń.

Obowiązkiem naszym jest powiedzieć, że wszystko wskazuje, że za kulisami przygotowuje się skandal i niebezpieczna kapitulacja polityki francuskiej.

Dziennik stwierdza dalej, że Francja popełniła obecnie szereg błędów:

1) Paul Boncour wypowiedział w Genewie mowę, z której wynika, że międzynarodowi politycy zażądają od Francji ustępstw na rzecz Niemiec;

2) premjer Daladier wypowiedział w Vichy mowę, w której zapowiedział, że Francja nie ustąpi już w niczem, ale równocześnie narzucił Francji nowe ofiary, potrzebne dla ocalenia konferencji genewskiej, gdzie opracowuje się nowy projekt natychmiastowego zmniejszenia armji francuskiej dla zadowolenia Rzeszy niemieckiej;

3) Mac Donald i Henderson za pomocą zręcznych manewrów starają się zmusić opinję publiczną Francji do przyjęcia przykrej nowiny, dotyczącej jej armji. Antyhitleryzm angielski ma służyć do uspokojenia Francji.

4) Baldwin wygłosił mowę, w której potwierdza zobowiązania przyjęte w Locarno, ale równocześnie Mac Donald oświadcza, że Anglja nie zamierza zgodzić się na sankcje związane z kontrolą przyszłej konwencji rozbrojeniowej;

5) po mowie w Vichy „Le Populaire" oczekuje wzmocnienia polityki kartelowej obecnego rządu, polityki, której pierwszym etapem jest zmniejszenie armji. Chodzi obecnie o to — kończy dziennik — **czy premjer Daladier ma zamiar uznać te rzeczy, czy też znudzony tem, co mu narzucają partje, grupy i komitety, zechce odejść.**

Sir Simon i Nadolny nie doszli do porozumienia.

Genewa 12 października.

(Tel. wł.) Angielski minister spraw zagranicznych sir John Simon przyjął wczoraj wieczór głównego delegata niemieckiego na konferencję rozbrojeniową, Nadolnego. Jak z kół delegacji niemieckiej donoszą, Simon wskazał na warunki, pod jakimi można będzie dojść do porozumienia, jednakże nie zaznajomił Nadolnego z rezultatem rozmów francusko-angielsko-amerykańskich. W toku rozmów ujawniły się bardzo głębokie różnice między stanowiskami obu rządów, wskutek czego postanowiono na pewien czas odroczyć dalsze rokowania.

Kompromisowe wnioski sir Simona.

Londyn 12 października.

(PAT) Pertinax w następujący sposób charakteryzuje w „Daily Telegraph" sytuację w Genewie: Minister Simon nastaje, aby:

1) dozbrajanie się Niemiec nie było narazie dopuszczone z wyjątkiem uzupełnienia tych typów broni, które Niemcy posiadają na podstawie traktatu Wersalskiego;

2) okres próbny zamiast 4 lat uległ znacznemu skróceniu, naprzykład do 2 lat. W ciągu tych 2 lat obecne siły zostałyby utrzymane, o ile chodzi o uzbrojenie pod względem materjału wojskowego, lecz nie o liczebność sił zbrojnych państw nierozbrojonych.

Równouprawnienie w zakresie uzbrojenia pod względem materjału wojskowego nastąpiłoby po okresie próby w następnym okresie, który nie powinien trwać dłużej aniżeli 3 lata.

Paul Boncour opiera się skracaniu okresu próby z 4 na 2 lata. Nastaje on również na zakazanie istnienia wszystkich organizacyj wojskowych w Niemczech.

Delegat Stanów Zjednoczonych Norman Davis, który był z początku planowi Simona przeciwny, obecnie wycofuje swe zastrzeżenia.

Jak Niemcy chcą się dozbroić?

Genewa 12 października.

(Tel. wł.) „Journal des Nations" dowiaduje się, że delegacja niemiecka przedłożyła listę, w której wymienia ilość i poszczególne gatunki broni, domagając się przyznania ich dla Niemiec. Wedle tego rząd niemiecki domaga się przyznania **po 36 ciężkich karabinów maszynowych na każdy pułk, 15 do 25 czołgów od 11 do 16 tonnowych dla każdej dywizji, oraz pewnej ilości samolotów bojowych i ciężkiej artylerji.**

Ministrowie jadą po instrukcje.

Nadolny wyjechał do Berlina.

Berlin 12 października.

(Tel. wł.) Kierownik delegacji niemieckiej na konferencję rozbrojeniową, ambasador Nadolny, został wezwany do Berlina, celem złożenia sprawozdania z wyniku dotychczasowych rozmów i otrzymania nowych instrukcyj.

Paul Boncour w Paryżu.

Paryż 12 października.

(Tel. wł.) Minister spraw zagranicznych Paul Boncour, który przyjechał dziś przed południem na krótki pobyt do Paryża, oświadczył wobec przedstawicieli prasy, że między Francją, Anglją a Stanami Zjednoczonemi panuje pełna jednomyślność, iż Niemcy w żadnym wypadku nie mogą uzupełniać swoich zbrojeń. — Paul Boncour dodał: „Znajdujemy się w Genewie na najlepszej drodze". (?)

Rząd aprobuje stanowisko Paul-Boncoura.

Paryż 12 października.

(Tel. wł.) Dziś przedpołudniem odbyła się rada ministrów, na której minister spraw zagranicznych Paul Boncour złożył sprawozdanie z obrad Zgromadzenia Ligi Narodów i rozmów delegacji francuskiej w Genewie w sprawie rozbrojenia. Rada ministrów jednomyślnie aprobowała stanowisko zajęte przez delegację francuską i złożyła Paul Boncourowi podziękowanie za dotychczasowe wysiłki.

Polska Akademja Literatury.

Rada Ministrów przyjęła rozporządzenie o utworzeniu Polskiej Akademji Literatury. — W artykule pierwszym rozporządzenie to zamieszcza uzasadnienie, które brzmi:

Pragnąc zapewnić literaturze polskiej należne stanowisko w życiu narodu odpowiednio do jej wielkich zasług w podtrzymaniu ducha narodowego w czasach walki o niepodległość, oraz wywyższyć jako narzędzie, przez które wypowiada się dusza narodu w najbardziej idealnych pierwiastkach, jak również umożliwić pisarzom polskim oddziaływanie na społeczeństwa w kierunku wzmożenia poczucia państwowości polskiej, oraz współpracy z Rządem nad budową świetnej przyszłości Państwa polskiego ustanawia się Polską Akademję Literatury.

Należy się zastanowić nad temi słowami przyszłego dekretu Prezydenta. Określają one w mojem pojęciu zupełnie jasno i z wykluczeniem wszelkich nieporozumień charakter tej instytucji, mającej powstać w najbliższym czasie. W szerokich kołach inteligencji istnieje przekonanie, iż nominacja na Akademika ma być najwyższem odznaczeniem i nagrodą za zasługi na polu piśmiennictwa. Zielony frak bogato złotem haftowany, pensja dożywotnia i przydomek nieśmiertelnego, oto blaski spływające na czoło szczęśliwego wybrańca. Spokój i beztroska do końca życia! Mogłoby i tak być i nie byłoby w tem nic zdrożnego, bo znalazłoby się w Polsce piętnastu ludzi, którzy zasłużyli sobie na wdzięczność narodu, dzięki ogromnej pracy twórczego ducha, którzy w czasach niewoli przyczynili się do rozbudzenia poczucia narodowego i w społeczeństwie rozdmuchali żarliwą tęsknotę do niepodległości. Znalazłoby się piętnastu ludzi w Polsce, którym wartoby było zapewnić byt beztroski, by mogli pracować spokojnie, tylko i jedynie nad dalszym rozwojem swojego talentu. Ale Rząd nasz wyszedł z założenia, że w chwili, gdy żąda się od całego społeczeństwa największych ofiar nie pora nagradzać ludzi nawet najbardziej zasłużonych. Akademja obecnie utworzona ma być instytucją pracy, celem jej jak wyraźnie w rozporządzeniu zaznaczono: oddziaływanie na społeczeństwo w kierunku wzmożenia poczucia państwowości polskiej, oraz współpraca z Rządem nad budową świetnej przyszłości Państwa Polskiego.

Przewiduję, że ten ustęp wywoła liczne sprzeciwy pewnej grupy literatów. Znam bowiem wielu bardzo dobrych poetów, którzy wyrażają przekonanie, że wcale nie jest ich celem wzmożenie poczucia państwowości, ale przeciwnie, że ideałem ich jest rozbicie wszystkich państw, jako krępujących swobodę stosunków między ludźmi. Oczywiście dla tych pisarzy w Polskiej Akademji Literatury miejsca nie będzie. Nie powinno ich to napawać goryczą, ani budzić uczucia upośledzenia, powinni zrozumieć, że Rząd, który całą swą energję wysila na budowę świetności i potęgi państwa polskiego, nie może na jednym odcinku wyprzeć się swoich ideałów. Nie jest wcale powiedzianem, by poza Akademją literatury być nie miało. Owszem, napewno będzie, nawet ludzie do Akademji nie należący będą mogli więcej czasu poświęcać pracy twórczej, bo nie będą mieli tych obowiązków, które w siedmiu paragrafach rozporządzenia są wyliczone.

Znam zbyt dobrze polską umysłowość, by nie przewidywać, że z chwilą gdy Akademja zacznie pracować, rozpętają się ataki na ludzi, którzy w niej wezmą udział, z zarzutem, że zaprzedali swój talent służbie rządowej. Oczywiście ponieważ w Akademji jest tylko piętnaście miejsc a literatów, którzy spodziewają się, że do niej będą wybrani jest w Polsce conajmniej kilkudziesięciu, będzie łatwo o powód do niezadowolenia. Kilku będzie takich, którzy pragnęliby być zaproszeni na to, by mieć przyjemność odrzucenia zaproszenia i stanowczej odmowy ze względów ideowych. — Będą także nawet może niesprawiedliwie pominięci, którzy skupią się jednak koło tej instytucji i nie mając honoru piastowania urzędu, oddadzą jej na usługi swoją pracę i swój talent. I sądzę, że takich będzie najwięcej. Bo słusznie pisała niedawno „Gazeta Polska", że od samego początku odbudowy naszego Państwa literatura garnęła się do niego żarliwie, lecz Państwo nie mogło, czy nie chciało ani chwili swego wielkiego czasu tej literaturze poświęcić. — Tak było w istocie!

Stworzenie Akademji Literatury, mimo że tak, jak jest pojęta, ma na literatów nakładać obowiązki, a nie stwarzać przywilejów, jest szlachetnem dążeniem naprawy tego, co od czasu powołania do życia Państwo nasze zaniedbało.

Powitać ją trzeba z radością, myśląc o tych wielkich duchach z pokolenia pisarzy, które zeszło do grobu już w wolnej Polsce nie doczekawszy się spełnienia swoich gorących pragnień utworzenia Akademji. — O Żeromskim, Kasprowiczu, Orkanie, Przybyszewskim, Daniłowskim, Weyssenhoffie.

Nie wiadomo kogo minister Oświaty mianować będzie do grona pierwszych siedmiu akademików, jeszcze mniej wiadomo, jak ci pierwsi uzupełnią swój skład do liczby piętnastu. Ale najważniejszem będzie, jak się ustosunkują do Akademji ci pisarze polscy, którzy nie będą jej członkami. Oni to zadecydują w znacznej mierze o jej losach. Jeżeli utworzą zwartą opozycję niezadowolonych, Akademja będzie miała pracę utrudnioną, a może nawet uniemożliwioną. Jeżeli potrafią ją otoczyć nimbem szacunku, będzie nieśmiertelną.

Ludwik Hieronim Morstin.

* * *

W „Monitorze Polskim" z dnia 11 bm. ukazało się rozporządzenie Rady ministrów powołujące do życia Polską Akademję Literatury.

Dekret o przedsiębiorstwach rozrywkowych.

Na ostatniem posiedzeniu Rada ministrów uchwaliła projekt rozporządzenia P. Prezydenta Rzeczypospolitej, dotyczącego prawa o publicznych przedsięwzięciach rozrywkowych. Projekt ujednostajnia na obszarze całego państwa ustawodawstwo, normujące urządzanie wszelkiego rodzaju publicznych imprez. Projektowane prawo reguluje urządzanie wszelkiego rodzaju publicznych widowisk, produkcyj słownych, muzycznych, przedsięwzięć sportowych, szkół tańców salonowych tudzież innych przedsięwzięć, służących celom rozrywkowym z wyjątkiem wystaw gospodarczych i wyświetlania filmów za pomocą kinematografów. Projekt przewiduje, że urządzanie tych rozrywek wymaga pozwolenia władz. Projekt prawa ma na celu ograniczenie do minimum przedsięwzięć bezwartościowych oraz usuwanie imprez szkodliwych przy jednoczesnem poparciu widowisk i zabaw, wywierających dodatni wpływ na społeczeństwo.

Fundusz Pracy zatrudnia 60.000 bezrobotnych

Wczoraj o 10 rano w biurze Funduszu Pracy odbyła się konferencja na której prezes Klarner oraz dyrektor F. P. Madeyski złożyli sprawozdania z półrocznej działalności tej instytucji oraz ustalonego już programu pracy na rok przyszły. Pierwsze półrocze Funduszu Pracy pod względem dochodowym nie dopisało. Spodziewano się wpływu 50 milj. zł., osiągnięto natomiast tylko 35 milj. zł. Sumę tę całkowicie wydatkowano zatrudniając przy robotach publicznych 60.000 bezrobotnych, oraz zapewniając bezrobotnym pomoc doraźną i żywnościową, której koszt wyniósł ok. 15 milj. zł.

Ustawa o uposażeniu urzędników nie jest jeszcze opracowana.

Jedno z pism warszawskich doniosło jakoby nowa ustawa o uposażeniu urzędników państwowych ukazać się miała jeszcze w bieżącym tygodniu w drodze dekretu p. Prezydenta Rzplitej. Jednocześnie pismo to ujawnia pewne szczegóły tej ustawy. Wiadomość ta — jak nas informują ze źródła miarodajnego — nie odpowiada prawdzie, ponieważ dotąd żaden konkretny projekt w tej materji nie istnieje, a więc tem samem ustawa w bież. tygodniu ukazać się nie może. Wyjaśnić też należy, że w sprawie tej istnieje rzeczywiście cały szereg projektów, który jednak z nich uzyska aprobatę czy też przyszła ustawa będzie elaboratem opartym na tych projektach w chwili obecnej trudno przesądzać.

Wojewodowie w Warszawie.

Przybyli do Warszawy w sprawach służbowych wojewoda poznański hr. Raczyński i kielecki Paciorkowski.

Konferencja przedstawicieli Izb rolniczych.

Związek izb i organizacyj rolniczych w celu omówienia na szerszym terenie licznych zagadnień wiążących się z działalnością samorządu rolniczego, zwołuje na dzień 14 b. m. konferencję z udziałem przedstawicieli wszystkich izb rolniczych. Porządek obrad przewiduje omówienie roli izb i organizacyj w rolnictwie, współpracy samorządu rolniczego z władzami w zakresie opinjowania ustaw, rozporządzeń itp. oraz roli izb w walce z kryzysem w rolnictwie.

Z podróży litewskiej.

VI.

Z wrażeń litewskich.

Na mapach litewskich, tak samo prywatnych i urzędowych, oczywiście made in Germany, rzuca się w oczy „Lenku okupuota", okupacja polska, Wilno z okolicą aż po średni i górny Niemen. Dziwne tylko, że Litwa nie podnosi uroszczeń do całego dawnego W. Ks. Litewskiego, jeśli chce się uważać za następczynię Litwy Gedymina i Olgierda; dziwne, choć zrozumiałe, ileż byłoby bowiem Litwinów na całym tym przeogromnym terenie, jaki procent? Na kolejach litewskich widnieją fotografje gmachów wileńskich z odpowiedniemi napisami, piętnującemi „grabież polską". Na pamiątkę Wilna urządza się obchody, pisze artykuły. Każde miasto posiada ulicę Wileńską itd. itd. Słowem szumu około Wilna dużo. Zachodzi wszakże pytanie, ile w tem wszystkiem jest jeszcze aktualnej namiętności politycznej, ile rekwizytu agitacyjnego na użytek propagandy i to przynajmniej nie tyle wewnętrznej co zagranicznej? Że régime tautinników dzisiejszy nie posiada oparcia w szerokich kołach społeczeństwa, tego najlepiej dowodzi, iż ciągle nie odważa się zwołać sejmu. Otóż kwestja wileńska służy mu za jeden ze sposobów oddziaływania na uczucia ludności. Z tem wszystkiem czas czyni swoje i nawet kwestja Wilna traci coraz bardziej swoje propagandowe znaczenie. Słychać nawet głosy, że skoro obecny rząd upadnie, to następny odrazu nawiąże stosunki normalne z Polską. Czy tak będzie, czy wogóle zanosi się na upadek obecnego régim'u, tego oczywiście nie śmiem przesądzać. Zauważyć tylko należy, że dotychczas wszystkie rządy litewskie odnosiły się wrogo do Polski.

Vana sine viribus ira, możemy sobie powiedzieć, ale i liczyć się z tem możemy, że w każdym zatargu międzynarodowym znajdziemy zawsze Litwinów przeciw Polsce. Tymczasem jednak Litwa przez swój wrogi stosunek względem Polski szkodzi najbardziej sobie samej i uprzykrza życie swojej własnej ludności. Wiadomo, że granica bezpośrednia polsko-litewska jest szczelnie zamknięta dla komunikacji. Rząd litewski daje pozwolenie na wjazd i wyjazd tylko wyjątkowo, i to ściągając od przyjeżdżających Polaków po 400 lit. za przepustkę. Rząd polski nie czyni Litwinom żadnych trudności, tutaj wyjątkowo w sprawach paszportowych będąc liberalniejszym. Taksamo poczta: można korespondować tylko via Łotwa i Prusy Wschodnie, co oczywiście samych Litwinów wystawia na koszt większy. Puszczają zresztą tylko listy; druki polskie odsyłają z powrotem. Wszelkie te szykany dokuczają Litwie nierównie bardziej niż Polsce i przypominają się słowa: Dum delirant reges, plectuntur Achivi. Najbardziej cierpi na tem mniejszość polska na Litwie. To udręczenie jest niezawodnie jednym z zamiarów rządu litewskiego. Ale znowu, czyż nawet w Kownie nie powinnni zrozumieć, że prześladowanie Polaków litewskich nawet najbardziej filolitewskiego Polaka odstręcza od Litwy?

Ubolewania godny jest doprawdy los mniejszości polskiej na Litwie. Na papierze ma te same szerokie prawa, jakie konstytucja litewska wogóle przyznaje mniejszościom, ma pewien szereg szkół z trzema czy czterema gimnazjami itd. W praktyce jednak używa się wszelkich sił, aby ją zlitwinizować. Tutaj najsmutniejszą kartę stanowi działalność duchowieństwa litewskiego. Z istoty rzeczy skuteczniejsza litwinizacja niż jakakolwiek inna, budzi tem większą odrazę. Używać Kościoła, nabożeństwa, modlitwy, słowem rzeczy człowiekowi najświętszych do tego, aby wydrzeć komuś narodowość i język, a zastąpić ją inną, pozostanie zawsze postępowaniem, godnem potępienia w oczach każdego uczciwego człowieka, a tem bardziej chrześcijanina. Zapewne do zasług duchowieństwa litewskiego należy zachowanie i rozbudzenie narodowej świadomości w szerokich kołach ludu litewskiego i ta działalność patrjotyczna może się spotkać tylko z uznaniem, ale że posunęła się aż do pogańskiego nacjonalizmu, można tylko ubolewać. Stali się tutaj Litwini wiernymi i pojętnymi uczniami centrowych księży niemieckich.

Mniejszość polska jest na Litwie nader liczna, i trzeba wytężonej pracy statystyków urzędowych, aby sprowadzić ją do minimum, wykazanego urzędowo. Nietylko Kowno z okolicą, ale i inne miasta i miasteczka, któreśmy widzieli, są żydowsko-polskie. Przekonani jesteśmy, że w dawnem województwie trockiem liczba Polaków wyrównywa rodzimym Litwinom. Tembardziej żal się robi, że w r. 1920 pozostawiono ją na pastwę postępującej litwinizacji.

Przez wieki Litwini ulegali wpływom kulturalnym polskim. Dzisiaj odcinają się od nich hermetycznie. W szkołach litewskich nie uczy się języka polskiego, nawet w seminarjach duchownych, chociaż wymagają tego potrzeby duszpasterskie. Młodzież litewska zagranicą wychodzi na studja głównie do Niemiec, nie do Polski. Rząd prowadzi zaciętą walkę z drukiem polskim. Przecież nawet z grafiki litewskiej wyrzucono odrębny znak na ł, jako polski! nie mówiąc już o tem, że forsownie zastępuje się liczne wyrazy, z polskiego pochodzące, nowotworami niekiedy germanizmami (rukyti zamiast kuriti). Dzisiaj doszło do tego, że młode pokolenie litewskie nie umie po polsku. Czy to na dobre wyjdzie Litwinom, pokaże przyszłość.

Prasa litewska lubi karmić publiczność fantastycznemi pogłoskami o mającej wybuchnąć wkrótce wojnie europejskiej, która zniszczy Polskę a potężni przyjaciele Litwy — Niemcy i Rosja wówczas oddadzą Wilno Litwinom. Nie można wyrządzić większego bólu serca Litwinowi, jak wyrazić niewiarę w bliską perspektywę konflagracji europejskiej. Że jej ofiarą padłaby przedewszystkiem Litwa, o tem mało się myśli. Dopiero najnowsze wydarzenie evenement Hitlera, które wcale nie sprowadziło najazdu Niemców na Polskę, oraz poprawa stosunków polsko-bolszewickich, zaczynają działać ochładzająco, i przynajmniej niektórzy mają odwagę otrząsnąć się z owych fantastycznych oparów.

Le peuple d'election dla Litwinów są to Niemcy. Grabież i ucisk podczas najazdu niemieckiego widocznie nic ich nie nauczyły, jakkolwiek z r. 1919 można znaleźć jeszcze albumy, przedstawiające rządy niemieckie na Litwie za Oberostu, po litewsku i angielsku wydane, na użytek oczywiście anglo-amerykański. Zależność polityczna od rzeszy niemieckiej jest rzeczą znaną, — niemniejsze są wpływy gospodarcze, przyczem głównymi pośrednikami byli Żydzi, czego pewnie żałują dzisiaj, gdy im Hitler odsłonił prawdziwe Niemiec oblicze. Może fatalniejszą jeszcze okaże się na dalszą metę zależność kulturalna, idąca tak daleko, że Litwa świat widzi przez okno niemieckie i oczywiście w charakterystycznem niemieckiem wykrzywieniu. Widomy znak na zewnątrz stanowi księgarnia niemiecka w Kownie. Ale i książnice litewskie pełne są niemieckich dzieł i czasopism, inteligent, jeśli czytuje gazetę w obcym języku, to napewne w niemieckim, cudzoziemiec najlepiej porozumie się, rozpoczynając niemieckim językiem i dopiero w miarę niemożności przechodząc na polski lub rosyjski.

Powiadają przeciwnicy obecnego rządu, że to on tak forsuje niemczyznę i ulega Niemcom we wszystkiem. Kto jednak chociaż pobieżnie zna dwunastolecie republiki litewskiej, wie, że taksamo postępowały poprzednie rządy litewskie. Mówią także, że obecnie znać pewną reakcję przeciw wszechwładnej zależności od Niemiec, że zwłaszcza zamierza się wejść w bliższy związek kulturalny z Francją. — Wspominałem już, że kilka razy miałem sposobność mówić z Litwinami po francusku, spotkałem studentkę z Paryża i studenta z Grénoble, który jednak poprzednio trzy lata uczęszczał na uniwersytet berliński. Oczywiście zerwać tę jednostronną zależność od Niemców, której koniec odstraszający stanowi los dawnych Prusów, miałoby ogromną doniosłość, ale to już jest rzeczą samych Litwinów.

Podczas mego pobytu na Litwie przypadł właśnie tragiczny zgon lotników litewskich. Ogólnie przypisuje się go Niemcom, podobno z zemsty za to, że uczestniczyli oni w zdobywaniu Kłajpedy. Mówią także, że obdukcja wykazała kule, tylko że rząd kowieński mając wszelkie dowody nie chce z niemi występować i całą rzecz zatuszował, aby nie drażnić Niemiec. Oczywiście notuję to tylko jako charakterystyczne pogłoski, od których coprawda trzęsła się fama litewska. Faktem jest, że urzędowo zabroniono pisać dziennikom o tem, jakoby Niemcy mieli zestrzelić lotników. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gdyby takie nieszczęście przydarzyło się lotnikom litewskim na polskiem terytorjum, koła rządowe i nieurzędowe wyzyskałyby je do nienawistnej propagandy przeciw Polsce, a prasa nie spotkałaby się z zaprzeczeniami i zakazami rządu litewskiego.

Przy całej niechęci przeciw Polsce Litwini nie przestają powtarzać z dumą, że Polską rządzą Litwini: Piłsudski, Zaleski, Żongołłowicz i inni. Ktoś złośliwy mógłby odpowiedzieć, że Litwą naprawdę rządzi Niemiec z pruskiej Litwy Zaunius protestant, że poprzednio rządził nią drugi Niemiec Waldemaras, że sama prezydentowa Smetanowa, Egerja régim'u, niby jakaś p. Roland z doby girondistów jest zato Polką i nawet nieszczególnie podobno mówi po litewsku. W ustach cudzoziemca byłyby to żarty, niekoniecznie właściwe i nawet przykre przy znanej drażliwości żywiołu, co tak niedawno dopiero doszedł do własnego państwa.

Oto garść wrażeń, jakie mi się nasunęły podczas podróży. Nie zawierają nic osobliwego, żadnych szczegółów rewelacyjnych, nie pozwalają całkiem upatrywać horoskopów co do tego, czy stosunek Litwy wobec sąsiadów ma się ku zmianie, czy wyzwolić się pragną z pod wpływów niemieckich, albo nawiązać jaki taki modus vivendi z Polską. Nie ulega wątpliwości, że jedno pozostaje w związku z drugiem. Że Niemcy nic na serjo nie zrobią dla Litwy, że jest ona dla nich źródłem wyzysku gospodarczego, ekspansji kulturalnej, a w danym razie gotowi ją każdej chwili za dobrą zapłatą oddać Polsce, to wszystko nie ulega wątpliwości, jak również że podburzają ją przeciw Polsce i starają szantażować. Litwini znowu chwycili się Niemiec w swoich fantastycznych nadziejach na przewrót europejski, oraz jako odtrutki przeciw zgubnym w ich wyobrażeniu wpływom polskim. Że pierwsze jest złudą, na to zaczynają się im powoli oczy otwierać, że drugie znaczy to wypędzenie djabła przez Belzebuba, z ich własnego punktu widzena, to przynajmniej niektórzy zaczynają rozumieć. Stąd wszakże aż do zmiany postępowania jeszcze daleka droga; i nie wiadomo, czy po niej pójdą.

K.

Wyścigi konne.

Ciepła słoneczna pogoda. Publiczności dużo. Tor lekki. — Szary program dnia powszedniego, zbierał u startu nieliczne pola współzawodników. Dwuletnie gonitwy bardzo pewnie zostały powygrywane: I-ej kategorji (2500 zł) na dyst. 1100 mtr., przez og. Hogarth, grona oficerów 1-go pułku ułanów, o 2 dł. od jedynej współzawodniczki Kurkumy. Wygr. w 1 m. 8½ sek. Tot. 19 zł; II-ej (2100 zł) przez Molocha p. H. Strzemińskiego, o 3 dł. od Hamilcara, za którym o 6 dł. trzeci i ostatni Belgrad. Dystans i rekord gonitwy jak w poprzedniej. Tot. 9.5 zł; III-ej (1800 zł) na krótkim 850 mtr. dystansie, przez og. Heliodor st. „Natalin" (po Vadi Halfa i Galfa hod. A. hr. Potockiego) o 3 dł. od Czykity, trzecia bliska o ½ dł. Akwaforta, dalej Kinga, Violetta i Dola Bychawska. Wygr. w 52½ s. Tot. 12 fr. 8.5 i 21 zł. — Drugą taką samą nagrodę i na takim samym dystansie zdobył og. Galahad, włas. i hodowli I. hr. Alvenslebena-Schönborna, bijąc o 1½ dł. Firenze; trzecia o ½ dł. Maja, bez miejsca Kartagina, Goldella i Znak zapytania. Wygr. w 53½ s. tot. 12 fr. 7 i 7.5 zł. — Gonitwę o nagrodę 2400 zł, dla 3-let. i star., na dystansie 2100 mtr., wygrał silne na finiszu wyjeżdżany 3 l. Burzan st. „Ktery-Szepietów" o 2 dł. od 3 l. Sobótki, trzecia 4 l. Minerwa o ¾ dł. bez miejsca 4 l. Dżems, Elka, Aramis. Wygrane w 2 m. 22½ s. tot. 27,5 fr, 18,5 i 19,5 zł.

Gonitwę na dystansie 1600 mtr o nagrodę 2200 zł, finiszem pewnie wygrała zagraniczna rumuńska 4 l. Gibson-Maid st. „Topór" o szyję od prowadzącego od startu og. Berggeist, trzeci o 3 dł. 3 let. Dominator, bez miejsca Amarantina, Eros. Wygr. w 1 m. 42⅘ s. tot. 10,5 fr., 8 i 20 zł. — Nagrodę 1400 zł (VI-ej kategorji) w gonitwie na dystansie 2200 mtr., w walce o ¾ dł. od 4 l. Maratona, zdobył 3 l. og. Emilius gen. K. Plisowskiego. Trzeci o 1 dł. 5 l. Chapeau Bas, bez miejsca Izyda i Indigo. Wygr. w 2 m. 27½ s. Tot. 15,5 fr., 6,5 i 6 zł. Najliczniejsze pole rywalizujących między sobą koni, zebrała u startu gonitwa, o sprzedażną nagrodę 2500 zł rozegraną na dystansie 2100 mtr. Jak to było zgóry do przewidzenia, wyścig łatwo wygrał 3 l. og. Korund st. „Natalin" (po Palü i Czarnobrewa hod. K. ks. Lubomirskiej)) o 2½ dł. od 3 l. Grisette II-ej, za którą o łeb, 5 letni Adam i 4 l. Złota-Pantera mijały celownik łeb łeb, dalej Stella, Danaida, Emir, Fantom. Bacarat został na starcie. Wygrane w 2 m. 19 s. tot. 7 fr., 5, 5.5 i 5 za Adama i 6,50 zł za Złotą Panterę. Zwycięzca oceniony na 1.200 zł został na licytacji nabytym przez p. Waczhaidze za 2000 zł.

KRONIKA.

Warszawa 13 października.

— **Kalendarz na piątek:** św. Edwarda. Wschód słońca 5.42, zachód 16.38; wschód księżyca 23.40, zachód 14.27.

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO.

— **Niedziela Misyjna.** W przedostatnią niedzielę października, t. j. dnia 22 b. m. przypada z rozporządzenia Ojca św. Piusa XI oraz Episkopatu Polski dzień modlitwy i ofiary na rzecz misyj zagranicznych Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary. Dnia tego we wszystkich parafjach, kościołach i kaplicach będą odprawione nabożeństwa, w których wierni wezmą udział i złożą ofiarę na misje.

OGÓLNA.

— **Wyjazd wicemin. Ducha do Sosnowca.** Wiceminister opieki społecznej Dr K. Duch wyjechał w towarzystwie komisarza sosnowieckiej Kasy chorych oraz kilku wyższych urzędników ministerstwa do Sosnowca na uroczystość poświęcenia i otwarcia szpitala ginekologiczno-położniczego oraz nowego gmachu administracyjnego miejscowej Kasy chorych. Wicemin. Duch dokona przy tej sposobności przeglądu szpitali i Kas chorych na terenie całego zagłębia dąbrowskiego.

— **Odznaczenie dziennikarza.** Zastępca naczelnego redaktora tygodnika „Świat" b. prezes Syndykatu dziennikarzy warszawskich redaktor Witold Giełżyński odznaczony został przez p. Prezydenta Rzplitej krzyżem Niepodległości.

— **Skauci niemieccy w Polsce chcą przystąpić do Z. H. P.** Skauci niemieccy w Polsce wystąpili do Z. H. P. z prośbą o przyjęcie ich do ogólno-polskiej organizacji harcerskiej na prawach drużyn polskich. Skauci niemieccy deklarują swoje stanowisko na gruncie państwowości polskiej i całkowitej lojalności odżegnywując się od obecnego reżimu hitlerowskiego w Rzeszy. Drużyny, które chcą przystąpić do Z. H. P. liczą razem ok. 1000 skautów niemieckich, przeważnie z okręgu łódzkiego. Sprawa ta jest obecnie rozpatrywana przez władze naczelne Z. H. P. i prawdopodobnie rozstrzygnięta zostanie pozytywnie.

— **Najbliższe pociągi popularne.** Poszczególne dyrekcje kolejowe uruchamiają w sobotę i niedzielę następujące pociągi popularne: 14 bm. Poznań—Szarlej—Piekary—Wieliczka, Kraków—Częstochowa, 15 bm. z Katowic w „nieznane", Warszawa—Białowieża, Rdułty—Szarlej—Piekary.

MIEJSKA.

— **Sensacyjny wyrok w procesie o zabójstwo bankiera.** W dniu wczorajszym sąd apelacyjny wydał ciekawy wyrok w sprawie rzekomych morderców właściciela kantoru bankierskiego w Warszawie Centnerszwera. Oskarżeni Pystek i Stańczyk zostali uniewinnieni, gdyż sąd doszedł do wniosku, iż poprzednie obciążające ich zeznania złożyli pod przymusem w śledztwie.

— **Włamanie do ambasady włoskiej.** Nocy wczorajszej ok. 2 nad ranem woźny ambasady włoskiej zbudzony został szmerami grasujących w jednym z pokojów biurowych ambasady włamywaczy. Woźny zbudził kilku urzędników ambasady, którzy wspólnie ujęli 2 mężczyzn. Schwytani na gorącym uczynku osobnicy to 2 elektromonterzy, którzy przed kilku dniami pracowali w gmachu ambasady przy naprawie instalacji świetlnej. Wezwana niezwłocznie na miejsce policja aresztowała obu włamywaczy, którymi okazali się 33-letni Wacław Koperski i 28-letni Jerzy Janik.

— **Demonstracja strażaków.** Przed ratuszem odbyła się demonstracja strażaków wywołana niewypłaceniem pensyj wrześniowych. Przedstawiciel magistratu oświadczył delegacji strażaków, iż wypłata pensyj nastąpi nie wcześniej jak 15 bm., zaś w dniu jutrzejszym wypłacone będą drobne zaliczki.

— **Poświęcenie nowej siedziby K. K. O.** Dnia 15 b. m. odbędzie się w Warszawie uroczyste poświęcenie nowej siedzbiy własnej Komunalnej Kasy Oszczędności powiatu warszawskiego. Poświęcenia dokona J. E. ks. biskup A. Szlagowski. W dniu tym przypada również 5-ciolecie założenia K. K. O. W uroczystościach tych, poza władzami i pracownikami instytucji wezmą udział przedstawiciele świata finansowego i samorządowego.

— **Wycieczka samochodowa „w nieznane".** Sekcja Samochodowa Polskiego Touring Klubu organizuje w nadchodzącą niedzielę 15 bm. wycieczkę samochodową i motocyklową „w nieznane", połączoną z atrakcjami sezonowemi pod postacią grzybobrania i pieczenia kartofli. Wszelkich informacyj w sprawie powyższej imprezy udziela Sekretarjat Polskiego Touring Klubu w Warszawie, ul. Kredytowa 5. Tel. 203-45. Zapisy przyjmuje się do piątku 13 października. Udział w wycieczce bezpłatny.

— **Lekcje języka łacińskiego.** Warszawskie Koło T. N. S. W. organizuje od początku roku akademickiego 1933/34 lekcje języka łacińskiego dla studentów, którzy posiadają maturę bez tego przedmiotu. Zapisy przyjmuje kancelarja Koła warszawskiego T. N. S. W., Bracka 18, m. 4.

ODCZYTY.

— **Odczyt p. Rutkowskiego.** W dniu dzisiejszym o g. 8 wieczorem odbędzie się odczyt p. Mieczysława Rutkowskiego, attaché honorowego przy ambasadzie polskiej w Londynie, na temat „Przyczyny światowego kryzysu finansowego na podstawie badań materjałów międzynarodowych".

— **Odczyt Dr. Tadeusza Bornholtza.** Zarząd Koła Warszawskiego T. N. S. W. w lokalu własnym, ul. Bracka 18, m. 4, organizuje dnia 13 b. m. (piątek) Wieczór dyskusyjny w sprawie nowego programu. Dyskusję zagai Dr Tadeusz Bornholtz. Wstęp wolny dla członków i wprowadzonych gości. Początek o godzinie 20-ej.

— **Cykl odczytów muzycznych.** Tow. Przyjaciół Muzyki i Opery Narodowej zainicjowało cykl odczytów muzycznych, które odbywać się będą w terminach dwutygodniowych. Pierwszy odczyt wygłoszony przez dr. Alicję Simon p. t.: „Uspołecznienie Opery" odbędzie się w sali koncertowej T. O. N. dnia 14 b. m. o godz. 8 wiecz.

Kronika zamiejscowa.

Z WOJ. KRAKOWSKIEGO.

— **Z powodu robót drogowych w Krynicy-Zdroju** Tymczasowy wydział powiatowy w Nowym Sączu zamknął z dniem 7 bm. komunikację kołową na ul. Marszałka J. Piłsudskiego stanowiącą część drogi państwowej Nr 12 Kielce—Leluchów od km 208.800—212.000 aż do odwołania. Komunikacja autobusowa będzie się odbywała przez przesiadanie.

ZE LWOWA.

— **Napad na rewizora kolejowego.** Onegdaj w nocy rewizor kolejowy z lwowskiej dyrekcji Grunke padł ofiarą bandyckiego napadu. W czasie kontroli biletów na linji Lwów—Sianki Grunke natknął się na jakiegoś osobnika, który jechał bez biletu. Osobnik ten nie chciał zapłacić należytości karnej, wobec czego rewizor postanowił na najbliższej stacji w Jabłonce oddać go w ręce policji. Gdy pociąg stanął na stacji w Jabłonce i p. Grunke wysiadł z przytrzymanym przez niego pasażerem, ten naraz podniósł z ziemi duży kamień i uderzył nim w głowę rewizora tak silnie, że padł on na ziemię krwią zalany i doznał złamania dolnej szczęki, wybicia wszystkich zębów i uszkodzenia podniebienia. Sprawca zamachu bezpośrednio po czynie zbiegł i do tej pory nie został ujęty.

Z POMORZA.

— **Inauguracja sezonu teatralnego w Toruniu.** Teatr Narodowy w Toruniu pod dyrekcją Józefa Cornobisa otwiera swe podwoje inauguracyjnem przedstawieniem sezonu. O godz. 9 rano na intencję pomyślnego rozpoczęcia pracy odbędzie się uroczyste nabożeństwo w bazylice św. Jana. Wieczorem, w dniu dzisiejszym, nastąpi inauguracyjne przedstawienie w teatrze. Dana będzie tragedja Juljusza Słowackiego „Lilla Weneda" w opracowaniu i inscenizacji Eugenjusza Poredy.

Z KATOWIC.

— **Wyjazd pielgrzymki do Rzymu.** Wyruszyła z Katowic pielgrzymka polska do Rzymu. Pielgrzymkę, dla której podstawiono cały pociąg, prowadzi J. E. ks. prymas Hlond. Wśród uczestników pielgrzymki znajdują się przedstawiciele ziemi pomorskiej: poseł Mazur i państwo Dr-stwo Majowie z Grudziądza. W dniu dzisiejszym pielgrzymi polscy zatrzymają się w Wiedniu, gdzie m. innemi zwiedzą kaplicę na Kahlenbergu, poczem przez Assyż udadzą się do Nieśmiertelnego Miasta. W Rzymie pielgrzymka będzie przyjęta w niedzielę, 15 bm. na specjalnej audjencji przez Ojca św. Pielgrzymka powróci przez Padwę, Medjolan i Wenecję do kraju w dniu 24 bm.

— **Katastrofa kolejowa pod Kochłowicami.** Na przestrzeni kolejowej między Kochłowicami a Ligotą wydarzyła się katastrofa kolejowa. Pociąg

---

A. SIGDWICK.

Latarnicy.

(Powieść).

—ooo—

39) (Dokończenie).

— Dawno już nie widzieliśmy się z sobą, pani Byrne, rzekł niezwykle uprzejmie Ashley.

— Tak, upłynęło już wiele lat, odrzekła cichym głosem, nie biorąc wyciągniętej do siebie ręki, i próbując przejść mimo. Była chwila milczenia i niepewności, poczem Marcella powstała, a idąc na spotkanie gości, zgarnęła pieniądze leżące na stole.

— Dzień dobry panom, rzekła, przyszliście panowie w chwili, gdy płacimy naszym ladies. Podała pieniądze Heldze, a drugą ręką wskazała na drzwi. Helga jednak zdawała się nie widzieć, a nawet nie rozumieć, co się wkoło niej dzieje. Nie wzięła pieniędzy z rąk Marcelli i patrzyła w przestrzeń.

— Proszę to wziąść, rzekła wyniośle panna Stair.

— Co się stało Helgo! pytał Clive.

— Odprawiły mnie nagle, i nagadały mojej matce mnóstwo przykrych rzeczy za to, że rozmawiałam z panem w jadalni.

Lecz wtedy starszy pan Ashley zabrał głos właściwym sobie, autorytatywnym tonem.

— Przyszliśmy tu dla widzenia się z panią i panną Byrne, którym mamy udzielić ważnych wiadomości.

— Naprawdę!, rzekła ironicznie Marcella i po chwili gniewnego wahania, dała znak ciotce i wyszła wraz z nią mimo protestów oburzonej damy.

— Lecz co właściwie zaszło, powiedz mi wszystko Helgo, mówił Clive, ujmując ją za rękę. Pani Byrne spojrzała na niego zdumiona, dlaczego ten człowiek mówi po imieniu jej córce i bierze ją poufale za rękę — zdumienie jej wzrosło jeszcze gdy pan Ashley zbliżył się do Helgi i rzekł do niej łaskawie.

— Nie bierz tego do serca moje dziecko, te panie dowiedzą się niebawem, dlaczego Clive rozmawiał z tobą.

— Nie rozumiem Helgi, rzekła wtedy pani Byrne. Te panie zarzucają jej lekkomyślne postępowanie, a ona nic nie zaprzecza i nic nie wyjaśnia, a przytem pan chyba wie, panie Ashley, że syn pana jest ostatnim w świecie człowiekiem, który ma prawo mówić z Helgą. Czy postradali zmysły oboje. Helgo, powiedzże raz.

— Powiedz matce Helgo, rzekł Clive.

— Nie zda się na nic dziwić i oburzać, rzekł pan Ashley, córka pani i mój syn wzięli w sekrecie ślub, no i trudno już to odrobić.

— Nie mogę w to wierzyć, rzekła pani Byrne.

— Mnie także nie przypadło to do gustu z początku, odrzekł pan Ashley.

— Ależ to niemożliwe, mój mąż nigdy się nie zgodzi, zawołała pani Byrne.

— Nie pytano go o pozwolenie, podobnie jak i mnie, rzekł pan Ashley, lecz skoro są już poślubieni; całkiem się z panią zgadzam, że nie powinni byli nigdy słowa z sobą zamienić, lecz skoro już się stało, cóż na to poradzimy.

— Mamo! zawołała Helga, garnąc się do matki, zrozumiesz wszystko, skoro go lepiej poznasz.

— Nigdy nie zrozumiem potrzeby sekretnego małżeństwa, rzekła sztywnie pani Byrne.

— Zupełnie się z panią zgadzam, rzekł pan Ashley. Muszą dowiedzieć się oboje, że nie pochwalamy ich.

— Chcieliśmy zapalić ukryte światło, jak latarnicy Stevensona, rzekła Helga błagalnie do matki.

— To była myśl Helgi, rzekł Clive, ja chciałem tylko zabezpieczyć się, by kto inny jej nie wziął i miałem zamiar rozgłosić to jak najwcześniej.

— A przytem to był tylko cywilny ślub, dodała Helga.

— To też nie mam zamiaru rozgłaszać go; roześlę zawiadomienie o ich zaręczynach i nikt nie będzie wiedział o ich eskapadzie.

— W każdym razie, ja zabieram Helgę, rzekł Clive.

— Nigdy na to nie pozwolę, zawołała pani Byrne.

— Przecież jest moją żoną, i prawo...

— Nie dbam o wasze prawo, Helga pójdzie do domu i powie ojcu, co zrobiła.

— W takim razie ja pójdę z nią, rzekł Clive.

Lecz zanim wyszli, musieli raz jeszcze spotkać Marcellę i panią Stair.

— Mój syn rozmawiał wczoraj z panną Byrne w waszej jadalni, ponieważ jest z nią zaręczony i wkrótce się pobiorą, rzekł pan Ashley.

— Co?! zawołała pani Stair.

— Dlaczegoż panna Byrne nie powiedziała nam tego dziś zrana, spytała drwiąco Marcella.

— Nie chciała mówić, bo nie wiedziała, czy Clive otrzyma moje zezwolenie.

— Uważam, że panna Byrne postąpiła obłudnie, rzekła Marcella.

— W jaki sposób? pytał Clive.

— Bo gdybym wiedziała do czego zmierza, nie byłabym jej przyjęła do naszego domu jako pokojową.

— Sumienie pani może być czyste, rzekł pan Ashley, syn mój i panna Byrne byli zaręczeni, zanim jeszcze Helga weszła pod dach pani ciotki.

— A to bardzo się cieszę, odrzekła pani Stair, nigdybym sobie nie darowała, gdyby się to u mnie stało.

— Żałuję, że to zaszło przed weselem Wiolet i sądzę, że teraz właściwiej będzie, gdy panna Byrne zastąpi mnie jako drużka Wiolet, rzekła z godnością Marcella.

— Załatwimy to później, rzekł pan Ashley, żegnając obie damy.

Chciał zabrać Helgę i jej matkę na lunch i przedstawić je żonie i córce, ale pani Byrne oświadczyła, że nie zazna spokoju, dopóki nie dowie się, co powie na wszystko jej mąż. Clive zatem i Helga pojechali z nią do Surbiton. Wchodząc do małego domku, już w sieniach usłyszeli głosy.

— Kto to może być? pytała pani Byrne.

— To głos Konrada, rzekła Helga. I znaleźli w samej rzeczy Konrada, siedzącego w jadalni naprzeciw pana Byrne.

— Spełniłeś więc pan to, coś zamierzał, spytał Clive.

— Tak, oświadczyłem się o jej rękę bez żadnych sekretów, rzekł Konrad; pan Byrne zaś patrzył ze zdumieniem, na młodego człowieka w którym poznał syna Ashleya. Jak śmiał przekroczyć próg jego domu, a w dodatku trzyma za rękę Helgę.

— Panie Ashley, rzekł, jakiem prawem wszedłeś pan do mego domu.

— Ależ Franciszku, rzekła pani Byrne, pan Ashley pokochał Helgę i wzięli ślub w sekrecie, bo ona go kocha. Wiem dobrze, co powie na to Mälchen, która zawsze utrzymywała, że źle wychowałam Helgę.

— Tym razem Mälchen miała rację, jak mogłaś Helgo nie radząc się nas poślubić syna człowieka, który...

— To moja wina, ujął się za nią Clive, tak nastawałem, że się wreszcie zgodziła, bo kocha mnie tak samo, jak ja ją.

— A cóż ojciec pański mówi na to? spytał pan Byrne.

— Widział już Helgę.

— I zresztą cóż możemy zrobić, skoro już są poślubieni.

— Kiedy wzięliście ten ślub? pytał Konrad.

— W pierwszych dniach grudnia.

— Więc gdy przyjechałem na nowy rok, by prosić o rękę Helgi, ona już była pańską żoną.

— Chcieliśmy należeć do siebie, a wiedzieliśmy, że nam nigdy nie pozwolą, i dlatego...

— Żałuję, że to nie ja, rzekł Konrad, lecz cieszę się, że Helga robi dobrą partję.

— Ja także żałuję, że to nie pan, rzekł pan Byrne; a czy to jest naprawdę dobre małżeństwo dla Helgi, pytał patrząc na żonę, córkę i przyszłego zięcia.

Promienny wyraz szczęścia, na twarzy obojga, który znalazł odblask w spokojnych oczach pani Byrne, był mu odpowiedzią.

KONIEC.

osobowy Nr 1915 jadąc z Ligoty w kierunku Katowic najechał z tyłu na stojący przed sygnałem wjazdowym pociąg towarowy. Siła zderzenia była tak wielka, że parowóz osob. pociągu i wagon bagażowy wyskoczyły z szyn. W pociągu towarowym wykoleiło się 5 wagonów. Palacz parowozu osobowego widząc niebezpieczeństwo, w ostatniej chwili wyskoczył z parowozu, przyczem doznał złamania nogi w dwóch miejscach. Maszynista pociągu osobowego wyszedł bez szwanku. Lżejszych obrażeń doznała obsługa pociągu. Winę katastrofy ponosi dyżurny ruchu na stacji Kochłowice.

Z ŁODZI.

— **„Dzień przeciwdurowy".** W dniu wczorajszym odbył się w Łodzi „Dzień przeciwdurowy", poświęcony głównie propagandzie przeciwepidemicznej. Dziatwa szkół powszechnych otrzymała kilkanaście tysięcy kawałków mydła. Wychowawcy wygłosili przy tej okazji specjalne pogadanki na temat duru brzusznego. Przed fabrykami rozdawano ulotki, w których wskazywano sposoby uniknięcia tej choroby. W godzinach wieczornych wygłoszono we wszystkich dzielnicach miasta odczyty n. t. „Jak ustrzec się duru brzusznego?" Akcja przeciwepidemiczna była prowadzona przeważnie wśród warstwy robotniczej i młodzieży szkolnej.

— **Strajk włoski w Pabjanicach.** Na terenie Pabjanic wybuchł strajk włoski w fabrykach Urbacha i Kupermana. Robotnicy pozostają w murach fabrycznych stosując strajk włoski. Również w fabrykach Wajntrauba, Szwarcbardta i Mądrego strajkuje łącznie około 300 robotników, pozostających poza murami fabrycznemi. Strajk wybuchł z powodu zmniejszania samowolnie zarobków robotniczych mimo brzmienia umowy i wydalania delegatów fabrycznych. Inspektor pracy interwenjował i sprawę przeciw nieuczciwym przemysłowcom skierował do starostwa powiatowego w Łasku dla ukarania. Strajk zostanie wobec tego wkrótce zlikwidowany.

Z NOWOGRÓDKA.

— **Rozwiązanie zarządu miasta Grodna.** Ministerstwo spraw wewnętrznych rozwiązało zarząd miejski miasta Grodna, ze względu na bezczynność tego zarządu, spowodowaną jego zdekompletowaniem i ustanowiło tymczasowego przełożonego gminy miasta Grodna w osobie Kazimierza Sullistrowskiego oraz zastępców Owsieja Suchowlańskiego i Romana Sawickiego. Nowomianowanego przełożonego gminy wprowadził w dniu dzisiejszym w urzędowanie naczelnik wydziału samorządowego województwa p. Kaczyński.

Z WILNA.

— **Rozszarpany przez pocisk.** W lesie w pobliżu wsi Bobuszcze, gm. krewskiej, pastuch Rodziewicz Mieczysław, lat 16, manipulował znalezionym pociskiem artyleryjskim, pozostałym tam z czasów wojny. Pocisk nagle eksplodował. Rodziewiczowi urwało obie ręce i nogi. Po upływie 2 godzin nieszczęśliwy zmarł.

Aresztowanie sprawców mordu przy ul. Pańskiej w Krakowie.

Zbrodniarza schwytano w Katowicach.

Żmudne i drobiazgowe poszukiwania policji krakowskiej, prowadzone przez urząd śledczy pod kierunkiem nacz. Pollaka za sprawcą ohydnej zbrodni przy ul. Pańskiej, uwieńczył sukces nielada! Oto wysłany z Krakowa komendant brygady policyjnej Balicki, aresztował wczoraj koło godz. 5-tej rano w kabarecie nocnym w Katowicach, sprawcę mordu, 25-letniego Jana Malisza.

Para morderców.

Jak się okazuje, Malisz dokonał swego bestjalskiego czynu w Krakowie w towarzystwie swej żony, Marji z Węgrzynów, liczącej lat 26. Sprawca zbrodni jest synem nieżyjącego już działacza socjalistycznego, który do Krakowa przybył po wojnie z Serbji, gdzie przez krótki czas, był na dworze króla Piotra, fotografem. Młody Malisz pracował początkowo w Krakowie także jako fotograf, poczem stoczył się na dno upadku.

Żona jego była już raz zamężna za Juljuszem Kocwą, urzędnikiem prywatnym. Jako młoda dziewczyna rzuciła się do Wisły z mostu Dębnickiego, w przystępie rozpaczy, po porzuceniu jej z dzieckiem przez narzeczonego. Małżeństwo z Kocwą później się rozchwiało, a młoda kobieta lubiąca prowadzić wesołe życie, natknęła się na pokrewną duszę, niebieskiego ptaka Malisza, z którym wzięła ślub cywilny.

Jak dokonano zbrodni.

Maliszowa pod fałszywem nazwiskiem Seleckiej wynajęła mieszkanie u Süsskindów. Aby przygotować pułapkę na listonosza pieniężnego, Malisz nadał na poczcie w Podgórzu, przekaz pisany swą ręką, pod adresem: „WP. Salomea Selecka, Kraków, ul. Pańska l. 11, II. p. m. 11." Jako nadawczyni figuruje: „Fela Berger, Podgórze, Węgierska 19". W tekście dopisano: „Posyłam 10 zł. na koszta wysyłki. Bardzo proszę o dołączenie tych wzorów, które u Pani zostały. F. Berger."

Gdy listonosz wszedł do mieszkania Süsskindów, podał rzekomej Seleckiej przekaz do podpisu. Gdy Maliszowa nachylona zaczęła pod pieczątką z datą 2 października, kłaść początek podpisu: „Sele...", wówczas padł strzał z ręki Malisza i rozpoczęła się ohydna scena mordu i rabunku. Po dokonaniu zbrodni Malisz, porzucił pokrwawiony swój płaszcz i torbę listonosza w ustępie przy ul. Kasztelańskiej, gdzie przedmioty owe wkrótce potem znaleziono.

Po morderstwie.

Następnie Malisz wyjechał samochodem do Krzeszowic płacąc szoferowi 30 zł., poczem z żoną, oczekującą go na stacji, udał się pociągiem do Katowic, gdzie wspólnie zamieszkali w domu schadzek przy ul. Ligonia l. 18. W dzień przebywali w mieszkaniu, wieczorem obijali się po kabaretach w Sosnowcu, Król. Hucie i Katowicach.

Scena aresztowania.

Krakowskie władze śledcze, gdy stwierdziły, że morderca ukrywa się w Katowicach, wysłały tam aspiranta Balickiego i wywiadowcę Tosza. Okazało się, że Maliszowie bywali po kabaretach w towarzystwie, pewnej blondynki, Heleny Jurcokówny, zamieszkałej przy ul. Nikolskiej l. 54. Indagowana Jurcokówna opowiedziała, że Maliszów poznała we Lwowie, gdzie Malisz był fordanserem w kabarecie „Bagatela". Zeznała nadto, że Maliszowa wyjechała z Katowic, zaś Malisz mieszka u Marty Heydowej przy ul. Ligonia l. 18. Wywiadowcy obstawili ten dom, a następnie o g. 3 rano przyszli do kabaretu. Gości było niewielu.

Nagle Malisz ze śladami widocznego znużenia wszedł do sali. Była godzina 4.30 rano. Morderca podszedł do bufetu i zaczął pić nerwowo wódkę, a w tej chwili czterech wywiadowców schwytało go za ręce i nałożyło mu kajdanki, tak, że zbrodniarz nie miał nawet czasu wydobyć z kieszeni, gotowego do strzału rewolweru.

Malisz pobladł i wyszeptał: „Jestem stracony!", poczem dodał: „Panowie są ryzykanci, jabym kropił".

Odzyskanie 15.000 zł.

Wywiadowcy wyprowadzili skutego mordercę do garderoby i zabrali stąd walizeczkę Malisza, w której znaleziono 15.000 zł. Przesłuchiwany w policji przyznał się do zbrodni, twierdząc, że mordu dokonał w towarzystwie żony. Zamierzał on jedynie związać Süsskindów sznurami, które następnie przywiózł do Katowic i wyrzucił je z walizką przy ul. Ligonia przez płot. Walizki owej nie odnaleziono.

Nieudały zamach samobójczy.

W chwili, gdy po przesłuchaniu, jeden z wywiadowców wziął słuchawkę telefonu do ręki, Malisz porwał ze stołu fijolkę z tabletkami, która znajdowała się w zabranej mu walizce i zdołał jedną tabletkę połknąć. Zamach ten spostrzeżono i przewieziono Malisza do szpitala, gdzie lekarze zbrodniarzowi wypompowali zawartość żołądka. Osłabiony przejściami Malisz zasnął, pilnowany przez dwóch żołnierzy policyjnych. W południe przebudził się, lecz nic nie mówił. Po 24 godzinach, gdy przyjdzie do siebie, będzie przewieziony do Krakowa.

Aresztowanie Maliszowej w Rabce.

Maliszowa w poniedziałek rano wyjechała z Katowic do Rabki, gdzie miał po nią wczoraj rano wyjechać jej mąż, aresztowanie jednak przeszkodziło mu w tem. Maliszowa mieszkała w pensjonacie „Storczyk", gdzie zameldowała się jako Marja Węgrzynówna, tak się również przedstawiła przygodnemu towarzyszowi podróży. Właścicielka pensjonatu poznała Maliszową z fotografji, zamieszczonej w nadzwyczajnych wydaniach pism i dała znać do policji i do urzędu gminnego. Przeprowadzona Maliszowa na posterunek policji, pod wpływem krzyżowych pytań, przyznała się, że jest żoną aresztowanego zbrodniarza. Znaleziono przy niej kwotę 67 zł. i różne drobiazgi, zaś w torebce miała również fijolkę z tabletkami. Wyczerpana przesłuchaniem Maliszowa poczęła płakać. Przewieziono ją następnie po południu pod konwojem do Krakowa.

Kraków odetchnął.

Po aresztowaniu straszliwej pary zbrodniczej przez policję, Kraków odetchnął z przygnębienia, pod jakiem pozostawali jego mieszkańcy. Ujęcie Maliszów było wczoraj tematem gorączkowych rozmów w całem mieście. Krakowskiej policji należy się wdzięczność!

Wyrok sądu apelacyjnego o zajścia w pow. żywieckim.

W sądzie apelacyjnym zapadł wczoraj wyrok w procesie przeciw osk. Jerzemu Ferensowi i 30-tu współoskarżonym, skazanym przez sąd okręgowy w Wadowicach za udział w zajściach antyżydowskich w Żywieczyźnie. Sąd apelacyjny wyrok sądu I instancji zatwierdził w stosunku do pierwszych 24 oskarżonych, osk. Jerzemu Ferensowi karę 3 lat obniżył do 2 i pół roku, zwalniając go zarazem od zarzutu podburzania, osk. Posklonce zniżył karę z 9 na 4 miesiące zawieszając jej wykonanie na lat 5, wreszcie sąd zmienił kwalifikację przestępstwa ale wymiar kary pozostawił ten sam w stosunku do ostatnich 5 oskarżonych.

Teroryści ruscy przed sądem.

Na wstępie czwartkowej rozprawy toczącej się w Samborze trybunał przesłuchiwał świadka Teodora Manasterskiego, szofera. Świadek w chwili napadu na pocztę stał na ulicy w odległości około 100 kroków od poczty. Napastników było 5 lub 6. Jeden z uciekających, przebiegając koło niego strzelił z rewolweru wgórę. Na pytanie, dlaczego w śledztwie zeznał, że osobnik ów strzelił do niego, świadek odpowiada: „Obawiałem się, że władze będą ścigać mnie, lub podejrzewać o współudział w zamachu, ponieważ jestem Ukraińcem i znajdowałem się w pobliżu miejsca. Aby wykluczyć tego rodzaju podejrzenia zeznałem, iż strzelano do mnie." Oskarżony Petriw wyjaśnia, że spostrzegł jakiegoś szofera przy aucie w chwili, gdy wchodził do urzędu pocztowego. Św. Hanikówna widziała jak 5 osób przebiegło ulicę i jak jeden z nich strzelił obok szofera. Następuje konfrontacja świadka z szoferem, który oświadcza ponownie, że przebiegający koło niego strzelił w górę, a nie do niego. Odnosi się wrażenie, że szofer chce zatuszować sprawę strzelania przez uciekającego napastnika do bezbronnych ludzi." Św. Janecka Matylda, urzędniczka pocztowa w Truskawcu, nie poznaje żadnego z pośród oskarżonych, gdy tymczasem w śledztwie rozpoznawała ich na podstawie przedłożonych fotografij. Świadek Kostyrczowa zeznaje, że krytycznego wieczoru przyszło do jej chaty 2 osobników, którzy wypili mleko i zapłaciwszy odeszli. Przedstawionych jej oskarżonych nie poznaje. W tem miejscu oskarżony Ilkiw przyznaje się, iż był w tej chacie razem z Hnatowem.

30 samolotów polskich wystartowało do Bukaresztu.

Z lotniska wojskowego na Okęciu nastąpił wczoraj start 30 samolotów myśliwskich do rajdu zbiorowego na trasie Warszawa—Bukareszt. Dowództwo nad eskadrą objął szef aeronautyki wojskowej pułk. Rayski, który przed startem dokonał przeglądu maszyn i załóg. Start rozpoczął się o godz. 9.45 grupami po 7 samolotów w odstępach kilkuminutowych. Samoloty wzięły kurs na Dęblin i Lwów.

W ślad za eskadrą wystartował wielki samolot pasażerski 10-osobowy Fokker, którym jadą mechanicy wojskowi wiozący narzędzia i części zapasowe samolotów.

Eskadra wylądowała we Lwowie.

Lwów 12 października.

(PAT) O godz. 11.25 wylądowała na lotnisku w Skniłowie eskadra 32 samolotów, przybyła z Warszawy pod wodzą płk. Rayskiego. Termin odlotu w dalszą drogę narazie nie został ustalony.

Konstytucja stanowa w Austrji.

Wiedeń 12 października.

(PAT) „Wiener Ztg." podaje informację o pracach przygotowawczych, mających na celu wprowadzenie konstytucji stanowej.

Podstawą konstytucji będzie ustawa o tworzeniu się poszczególnych zawodów, czyli stanów. Rozgraniczenie stanów w rolnictwie, drobnym przemyśle, rękodziele i drobnym handlu nie przysparza wielkich trudności. Bardziej będzie zawikłana sprawa w wielkim przemyśle. Izba klasowa zniknie. W poszczególnych grupach zawodowych znajdą się tak przedsiębiorcy, jak i pracownicy. Organizacje klasowe, jak i związki zawodowe oraz związki przedsiębiorców pozostaną nienaruszone, będą jednak miały charakter wyłącznie prywatny.

Konstytucja stanowa opierać się będzie na systemie dwu izb. Do kompetencji Izby Stanów należeć będą wyłącznie sprawy gospodarcze. Do kompetencji Izby Ludowej, sprawy kulturalne i polityczne.

Chrześcijańsko-społeczny „Weltblatt" sądzi, że przemiana ustroju w Austrji rozpocznie się najpóźniej z początkiem przyszłego roku.

Min. Titulescu w Belgradzie.

Białogród 12 października.

(PAT) Wczoraj przybył tu Titulescu. Minister odjechał następnie o północy do Sofji, oświadczywszy przed wyjazdem dziennikarzom, że wizyta jego w Sofji ma charakter kurtuazyjny. Kończąc rozmowę minister oświadczył z humorem, że niema zamiaru zawierać jakiegokolwiek paktu i że niema wogóle mowy o inflacji paktów.

Nowa Liga Narodów?

Mexico City 12 października.

(PAT) Rząd republiki Salvadoru wystąpił z projektem utworzenia własnej Ligi Narodów kontynentu amerykańskiego oraz własnego trybunału sprawiedliwości międzynarodowej. — Rząd Salvadoru zgłosi formalny wniosek, aby sprawa ta weszła na porządek dzienny obrad kongresu panamerykańskiego.

Wielka burza na Morzu Północnem.

Berlin 12 października.

(PAT) Na wybrzeżach Morza Północnego przeszła ostatnio wielka burza. Silny wiatr osiągnął 12 stopni. Wczoraj wieczorem zerwał się sterowiec, stojący na lotnisku w Hamburgu. Po usilnych staraniach zdołano sterowiec, znacznie uszkodzony, ściągnąć na ziemię.

Kronika telegraficzna.

2.000 szpiegów hitlerowskich w Stanach Zjedn.

(PAT) Hitlerowska akcja szpiegowska w Ameryce została znacznie wzmożona. W Stanach Zjednoczonych ma przebywać zgórą 2.000 agentów hitlerowskich, mających do dyspozycji znaczne fundusze. Specjalna komisja śledcza kongresu pod przewodnictwem wybitnego członka kongresu Dicksteina zebrać się ma w przyszłym tygodniu dla rozpatrzenia dokumentów, dotyczących wzrostu propagandy hitlerowskiej w Ameryce.

Zajścia strajkowe w Stanach Zjedn.

(PAT) W kilku miejscowościach objętych strajkiem doszło do poważniejszych starć. W Scranton w stanie Pensylwanja kilka osób odniosło rany. W Belleville w stanie Illinois w wyniku starcia między strajkującymi a policją 12 osób doznało obrażeń. Strajk szerzy się również w porcie San Francisco.

Huragan w Holandji i Danji.

(Tel. wł.) Cała Holandja nawiedzona była wczoraj niezwykle gwałtownym huraganem południowo-zachodnim, który w różnych okolicach wyrządził znaczne szkody. W godzinach południowych natężenie wichru dochodziło w Amsterdamie do 31 metrów na sekundę.

Gwałtowny huragan nawiedził wczoraj także całą prawie Danję.

Klęska posuchy w Afryce.

(Tel. wł.) „Daily Telegraph" donosi z Johannesburga, iż Afryka Południowa nawiedzona została katastrofalną posuchą. W niektórych okolicach nie padał deszcz od dwóch lat, wskutek czego cała wegetacja jest doszczętnie zniszczona. Wskutek posuchy i braku paszy zginęło dotąd około 6 miljonów owiec.

TEATR I MUZYKA.

TEATR NARODOWY: Dziś i codziennie **„U mety"** K. H. Rostworowskiego.

TEATR NOWY: Codziennie ciesząca się rekordowem powodzeniem wznowiona sztuka **„Świt, dzień i noc".**

TEATR LETNI: Dziś **„Stefek"**, jutro premjera komedji A. Sterna **„Szkoła genjuszów"** z Kellówną, Wesołowskim, Rożyckim i in.

TEATR POLSKI: Dziś i codziennie rewelacyjna sztuka St. Przybyszewskiej **„Sprawa Dantona".**

TEATR MAŁY: Dziś i codziennie **„Lato".**

TEATR ATENEUM: W przygotowaniu sztuka p. t. **„Sawinkow".**

TEATR KAMERALNY: „Wróg ludu".

TEATR 8.30: Operetka **„Hotel Imperial".**

TEATR 8.30 (filja Wolska): Przedstawienie zawieszone.

TEATR REX: Dziś i codziennie **„Dzieje śmiechu".**

CYGANERJA: „Miłość, młodość i spółka".

NOWA KOMEDJA: Dziś i codziennie komedja Hemara **„Firma".**

TEATR PRASKIE OKO: Dziś i codziennie nowa rewja p. t. **„Coś dla każdego".**

TEATR POPULARNY: „Ciotka Karola".

TEATR ROZMAITOŚCI: Program składany.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Alfa: „Prawo do grzechu".
Apollo: „Dzieje grzechu".
Atlantic: „Urwis z Hiszpanji".
Capitol: „Człowiek, który ukradł serce".
Casino: „12 krzeseł" z Burianem i Dymszą.
Colloseum: „Sekret kobiety".
Europa: „Uśmiech szczęścia".
Filharmonja: „King-Kong".
Hollywood: „Król cyganów" i rewja.
Stylowy: „Kawalkada".
Nowy Splendid: „Orły na uwięzi".
Światowid: „Rozkoszne kłopoty".
Majestic: „Morderca".

Radjo.

Audycje rolnicze.

W niedzielę 15. X. o godz. 14 Marja Kapuścińska wygłosi pogadankę dla gospodyń wiejskich p. t.: „Walczmy z niedbalstwem przy obchodzeniu się z mlekiem i jego przetworami". Wprawdzie nie nowy to temat, ale ciągle aktualny. Mleko, które jak wiadomo posiada wysoką wartość odżywczą dzięki doskonałemu stosunkowi pełnowartościowego białka, tłuszczu, cukru mlecznego, oraz wapnia i fosforu jest nietylko jednym z podstawowych produktów odżywczych, ale pozatem stanowi jedno z poważniejszych źródeł dochodu gospodarstw wiejskich. Wartość mleka wyprodukowanego w Polsce w ciągu roku w przybliżeniu wynosi około miljard dwieście sześćdziesiąt miljonów złotych i stanowi blisko 50 procent wartości produkcji zbóż, — jak więc z tych cyfr widzimy mleko i jego przetwory zasługiwaćby winny na specjalną uwagę producenta. Pozatem ważną jest kwestja zdrowia i tężyzny społeczeństwa, a zwłaszcza niemowląt, dla których mleko jest jedynym prawie pokarmem. Stąd wszelkie niedbalstwo producenta i przetwórcy w obchodzeniu się z mlekiem — nietylko fatalnie odbija się na własnym interesie, ale ze społecznego punktu widzenia jest karygodne.

O 14.15 p. Stanisław Prus-Wiśniewski w „Przeglądzie Rynków zbożowych" scharakteryzuje sytuację jaka w tygodniu bieżącym panowała na rynkach, oraz poda ważniejsze notowania giełdowe. Zaznaczyć należy, że przegląd rynków zbożowych będzie miał miejsce co niedzielę, uzupełniając dotychczasowe audycje rolnicze.

O godz. 15 prof. Lucjan Dobrzański w swojej popularnej pogadance udzieli porad weterynaryjnych.

Program w tygodniu bieżącym zawiera następujące audycje:

16. X. o godz. 17.50 — „Skrzynka Rolnicza".
17. X. o godz. 17.50 — „Bieżące wiadomości rolnicze".
18. X. o godz. 17.50 — „Skrzynka Rolnicza".
19. X. o godz. 17.50 — „Kącik dla młodzieży rolniczej".
20. X. o godz. 17.50 — „Sabałow Gadki" Audycja wiejska).
21. X. o godz. 17.50 — Przegląd prasy rolniczej krajowej i zagranicznej. (Transmisja z Wilna)).

Odczyt misyjny.

Staraniem Dyrekcji Archidiecezjalnej Związków Misyjnych w Warszawie, z cyklu odczytów o znaczeniu i zadaniach misyj katolickich, nadawanych przez Polskie Radjo — Warszawa na wszystkie rozgłośnie kraju, 46-ty zrzędu odczyt p. t. „Polska a idea misyjna w przeszłości a teraźniejszości" wygłosi w niedzielę, dnia 15 października r. b. o godz. 11.35 przed południem, bezpośrednio po transmitowanem nabożeństwie, ks. prałat Feliks de Ville, Dyrektor Archidiecezjalny Związków Misyjnych.

Transmisja jubileuszowego koncertu Karola Szymanowskiego.

Z powodu nieoczekiwanej zmiany, jaka zaszła w programie Filharmonji warszawskiej zamiast koncertu z udziałem Prokofjewa, który miał odbyć się 13 bm. o g. 20.15 Filharmonja warszawska organizuje jubileuszowy koncert symfoniczny poświęcony twórczości Karola Szymanowskiego z okazji 50-lecia jego urodzin. Koncert ten będzie transmitowany przez radjo.

Program na niedzielę 15 października.

9: Audycja poranna. 10: Nabożeństwo ze Lwowa. 11.35: Odczyt misyjny. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji Warsz., poświęcony Czajkowskiemu, pod dyr. Dołżyckiego, z udz. Pawła Kochańskiego (skrzypce). — W przerwie około godz. 13: „Zadanie szefów bezpieczeństwa w fabrykach" — wygł. inż. Przemysław Podgórski. 14: „Walczmy z niedbalstwem przy obchodzeniu się z mlekiem i jego przetworami"—wygł. p. Marja Kapuścińska (odczyt rolniczy). 14.15: Giełda rolnicza. 14.20: „Dla wsi i dla miasta" (muzyka z płyt)). 15: „Porady weterynaryjne" — wygł. prof. L. Dobrzański. 15.20: Kwintet salonowy Bukina. 16: Program dla dzieci. 16.30: Pieśni w wyk. A. Pertile (płyty). 16.45: „Sonety Krymskie" A. Mickiewicza. 17: Pogadanka p. t. „Precz z graciarnią" — wygł. p. Marja Dobrowolska. 17.15: Audycja ludowa z Katowic. 18: Słuchowisko. 18.40: Tr. z Poznania: Recital śpiewaczy Marji Trompczyńskiej. 19.30: Radjotygodnik dla młodzieży. 19.50: Muzyka lekka (Ork. pod dyr. St. Nawrota i St. Witas). 20.50: Dziennik wieczorny. 21: Odczyt aktualny. 21.15: „Na wesołej lwowskiej fali". 22.15: Sport. 22.25: Muzyka taneczna.

Studja teatralne w Krakowie.

—ooo—

Stworzenie teatru eksperymentalnego w Krakowie było, jak wiadomo, oddawna marzeniem naszych artystów i pisarzy. Donosiliśmy w swoim czasie o projektach i naradach w tej sprawie. Obecnie, po usunięciu wielu trudności, które z natury rzeczy się tu nasuwają — myśl jest już, jak słychać, bliska urzeczywistnienia. Z inicjatywy dyr. Osterwy, a przy poparciu literatów i malarzy powstało „studjo" teatralne, którego zadaniem będzie praca nad nowemi formami sztuki teatru. — Organizacją pracy kieruje art. dram. i reżyser Tadeusz Białkowski, kierownikiem jest Dr Wład. Dobrowolski. Uczestnicy „studja", dzielą się na trzy grupy: 1) szukająca materjałów teoretycznych do opracowywanego utworu, 2) grupa zajmująca się wyszukaniem realjów, 3) szukająca nowych form dla danej sztuki. — Przedmiotem prac studja będą z jednej strony najbardziej interesujące sztuki, które mają być grane w teatrze im. Słowackiego, sztuki specjalnie przeznaczone dla teatru eksperymentalnego; z tej drugiej kategorji rozpoczęto już pracę nad surrealistycznym utworem znanego krakowskiego malarza J. Jaremy; następnie grane będą sztuki Wiesława Goreckiego „Winda", Adama Bunscha „Bunt masek", Tadeusza Peipera „Szósta! Szósta!" i Tytusa Czyżewskiego. Ponadto będzie studjo pracowało nad pogłębieniem wiedzy scenicznej swych członków. *N.*

Kronika kulturalno-artystyczna.

LITERATURA.

Dookoła nagrody Nobla. Prasa szwedzka żywo interesuje się pogłoskami o przypuszczalnych kandydaturach do tegorocznej literackiej nagrody Nobla. Niektóre dzienniki wysuwają poetę greckiego Palamasa, inne mówią o powieściopisarzu fińskim Sillanpää, którego dwie ostatnie powieści z życia chłopa fińskiego zwróciły uwagę międzynarodowego świata literackiego.

Jeszcze inne pisma sztokholmskie wysunęły projekt podziału tegorocznej nagrody pomiędzy trzech pisarzów fińskich: Sillanpää, oraz B. Gripenberga i A. Mörne, będących pochodzenia szwedzkiego i piszących po szwedzku. Finlandja dotychczas nie posiada żadnych nagród Nobla.

Warto dodać, że w dniu 21 bm. Szwecja a z nią cały świat obchodzić będzie **setną rocznicę narodzin** inżyniera szwedzkiego **Alfreda Nobla,** którego imię nazawsze zostało związane z najszczytniejszemi ideami rozwoju cywilizacji i pokoju światowego.

W Sztokholmie w przeddzień rocznicy nastąpi ogłoszenie tegorocznej nagrody w dziedzinie medycyny, w dniu 21 b. m. zaś po uroczystem nabożeństwie odbędzie się złożenie wieńca na grobie Nobla.

W wielu krajach m. in. w Niemczech, Anglji i Stanach Zjednoczonych ukaże się w dniach najbliższych nowa biografja Alfreda Nobla.

Ogólna suma nagród Nobla wypłaconych dotychczas wynosi 19,297.725 koron. Wysokość poszczególnych nagród waha się co roku, w zależności od ogólnych wpływów. Początkowo suma ta wynosiła 150.782 korony, w roku 1923 — tylko 114.935, zaś w roku bieżącym wynosi 170.331 koron.

Z pośród 166 laureatów (we wszystkich dziedzinach: literatury, fizyki, chemij, medycyny i fizjologji, pracy dla pokoju światowego) jest 39 Niemców, 27 Anglików (wraz z Kanadą i Indjami), 25 Francuzów, 15 Amerykanów, 12 Szwedów, 7 Holendrów, 7 Duńczyków, 6 Szwajcarów, 5 Austrjaków, 5 Włochów, 4 Belgów, 4 Norwegów, 3 Hiszpanów i 1 Rosjanin. Z Polaków Nagrodami Nobla odznaczeni byli: Henryk Sienkiewicz, Władysław Reymont, oraz Marja Curie-Skłodowska (2 razy, w roku 1903 w dziale fizyki i w r. 1911 w dziale chemji).

Pozatem pokojową nagrodą Nobla odznaczone były: Instytut Prawa Międzynarodowego w Gandawie, Stałe Biuro Międzynarodowe dla Spraw Pokoju w Bernie i Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża w Genewie.

Prezesem polskiego PEN-klubu wybrany został jednomyślnie Jan Parandowski, wiceprezesami wybrani zostali ponownie Juljusz Kaden Bandrowski i Kazimierz Wierzyński.

Ruch wydawniczy w Polsce: Grzymała Siedlecki, wydaje „Firmę", drukowaną w odcinku „Kurj. Warsz.", W. **Berent** ma wydać swą nagrodzoną powieść o „Legjonach Dąbrowskiego", P. **Choynowski** — powieść „W młodych oczach", **Sieroszewski** — monografję o Gdyni. **Wańkowicz** przygotowuje do druku „Szczenięce lata", nową powieść pisze A. **Rudnicki,** autor „Szczurów" i „Żołnierzy", nad sztuką teatralną pracuje W. **Gombrowicz,** autor „Pamiętnika z okresu dojrzewania", **Zofja Kossak-Szczucka** kończy już pierwszą część wielkiej historycznej powieści z czasów wojen krzyżowych. Pierwszy tom nosi tytuł: „Krzyżowcy". Obecnie autorka prowadzi studja przygotowawcze do drugiej części i zamierza wyjechać do Syrji dla uzupełnienia materjałów, zebranych poprzednio w Palestynie. Wrażenia swoje z podróży do Palestyny autorka ujęła w książkę „Pątniczym szlakiem", obecnie zaś przygotowuje do druku drugi cykl reportaży podróżniczych, pisanych w związku ze zlotem harcerskim w Gödöllö. **Marja Dąbrowska** pisze ostatni tom powieści „Noce i dnie" **Zbigniew Uniłowski,** autor głośnego „Wspólnego pokoju", oddaje do druku nową powieść, zatytułowaną: „20 lat życia". Stanisław **Młodożeniec,** autor „Kwadratów", pisze powieść na tle życia współczesnej wsi. Tadeusz **Kudliński,** autor „Wygnańców Ewy", pracuje nad powieścią historyczną z czasów porozbiorowych. Obecnie zamierza uzupełnić swe przygotowania naukowe podróżą szlakami Wielkiej Emigracji przez Niemcy do Paryża. Powieść o polskim żeglarzu, awanturniku, odkrywcy — Krzysztofie Arciszewskim, pisze J. B. **Rychliński,** autor licznych opowiadań i nowel morskich. A. **Galis,** który debiutował niedawno w poezji tomikiem „Bryły", pisze powieść z życia dziennikarza.

MUZYKA.

Piotr Mascagni, autor „Cavalleria Rusticana" ukończył ostatnio nową operę p. t.: „Neron". Libretto tej opery zaczerpnięte jest z popularnej na scenach włoskich tragedji pod tym samym tytułem Piotra Cossa. Ostatnio kompozytor, który liczy obecnie 70 lat, zaprosił do Medjolanu grono przyjaciół i krytyków muzycznych, którym odegrał na fortepianie główne części swojej nowej opery. Znawcy przepowiadają tej operze wielką przyszłość.

Stulecie śmierci ks. Michała Ogińskiego, twórcy znanych polonezów, przypada dnia 18 bm. Urodził się on w r. 1765 w Gmowie pod Warszawą. Od młodości objawiał duże zdolności muzyczne. Skomponował ogółem 14 polonezów, z których najsłynniejszy nosi tytuł „Pożegnanie Ojczyzny". Największą jego kompozycją jest niewystawiona dotąd opera „Zelida i Oalcour czyli Bonaparte w Kairze". Dużą część życia spędził książę Michał Kleofas w pięknych dobrach Zalesie, które nabył od hetmana Ogińskiego za ogromną sumę 12 i pół miljona rubli. Tutaj powstała większość jego kompozycyj. Pałac w Zalesiu, zniszczony jest przez czas i wojny; bez zmian zachował się jednak pokój Ogińskiego.

Opera warszawska ma wystawić w bieżącym sezonie balet Szymanowskiego „Harnasie", dotychczas nigdy nie grany i „Złoto Renu" Wagnera po raz pierwszy w Warszawie.

M. Ravel, ukończył nową operę, zatyt. „Dziewica Orleańska". Wystawieniem tej opery otworzy swój sezon paryska „Opera Komiczna".

Doroczne **„Dni chopinowskie"** rozpoczną się dnia 17 bm. w rocznicę śmierci Chopina, uroczystym wieczorem w T. Wielkim. W dniu 22 bm. odbędą się w parkach publicznych koncerty orkiestr. przyczem wstęp do parków będzie wówczas kosztował 20 gr. Dochód przeznaczony jest na wykup domu w Żelazowej Woli.

Tydzień rolniczy.

Zagadnienie opłacalności produkcji rolniczej.

Kwestja opłacalności produkcji rolniczej nie przestaje być nietylko aktualną, lecz wręcz palącą. Jest rzeczą całkiem zrozumiałą, że tam, gdzie chodzi o 70% ludności kraju, nie można spokojnie przejść do porządku dziennego nad stwierdzeniem faktu, że wielomiljonowa rzesza ludności pracuje deficytowo, że z pracy swej już 4 lata niema nic, nadewszystko żadnej korzyści materjalnej. W sprawie tej należy zwrócić uwagę jeszcze i na to, że wprawdzie ludność bezrolna, aczkolwiek z pracy na roli żyjąca, skutkiem kryzysu poniosła stosunkowo mniejsze straty, mając zapewnione minimum dochodu, ale jest to część ludności najbardziej ze stanowiska gospodarczego bierna, nie ponosi bowiem bądź żadnych ofiar podatkowych i społecznych, bądź świadczenia jej są minimalne. Natomiast część rolnictwa czynna, zarówno własność mniejsza, jak folwarczna, niosąca na swych barkach duży ciężar zobowiązań publicznych, jest obecnie wyczerpana do ostatnich granic.

Badania Państwowego Instytutu w Puławach stwierdzają ponad wszelką wątpliwość, że od chwili rozpoczęcia się kryzysu nawet gospodarstwa włościańskie pracują z deficytem i gdyby nie darmowa praca członków rodzin tych gospodarstw, to właściwie powinnyby one zniknąć z powierzchni naszego życia. Bardzo skrupulatne i ścisłe obliczenia, oparte na prawidłowej książkowości, stwierdzają również niezbicie, że nielepiej przedstawia się wynik efektywny gospodarstw większych. Położenie ich jest nawet gorsze ze względu na progresję podatkową i na konieczność stosunkowo wysokiego opłacania służby folwarcznej, która jest uposażona znacznie lepiej, aniżeli domownicy małorolni.

Sytuacja w rolnictwie przedstawia się w ten sposób, że przy obecnym poziomie cen ziemiopłodów i produktów hodowlanych z jednej strony, oraz kosztów produkcji z drugiej, warsztaty rolne mogą wiązać koniec z końcem jedynie pod warunkiem nieposiadania żadnych długów i ograniczenia potrzeb właściciela do minimum. Nietrudno dowieść, że takie postawienie sprawy jest czysto akademickie, pozbawione wszelkich cech realnych. Zadłużenie rolnictwa polskiego wynosi około 5 miljardów złotych, a obsługa tego zadłużenia — około 500 miljonów rocznie. Jeżeliby nawet uznać, że cała t. zw. akcja oddłużeniowa uda się w całej rozciągłości, to i tak koszt obsługi zadłużenia wyniesie przeszło 300 milj. złotych rocznie, o uwolnieniu bowiem całkowitem rolnictwa z pod ciężaru zadłużenia oczywiście mowy być nie może. Tym sposobem już ten jeden warunek jest niewykonalny.

Pozostaje ograniczenie własnych potrzeb rolnika, i wciąż jeszcze rozlegają się nawet posiadające duży ciężar gatunkowy głosy, aby rolnik przystosowywał się do obecnych warunków. Jeżeli wszakże wziąć pod uwagę, że rolnictwo prawie nie bierze udziału w konsumcji artykułów przemysłowych, to należy dojść do wniosku, że „przystosowywanie się" rolnictwa już dalej posunięte być nie może. Gazeta i książka, teatr czy pobyt w uzdrowisku są luksusem, a nabycie żelaza czy węgla, maszyny lub nawozu sztucznego stało się wypadkiem niepowszednim. Kryzys w przemyśle dlatego właśnie u nas jest tak dotkliwy, że rolnictwo przestało w tej mierze odgrywać jakąkolwiek rolę. Nie są to jakieś narzekania, lecz jedynie stwierdzenie całkiem realnej rzeczywistości.

Już na zjeździe działaczy gospodarczych w maju r. b. stwierdzono, że cała akcja pomocy rolnictwu będzie chybiona, o ile nie zostanie osiągnięta opłacalność jego produkcji. Więcej nawet, całą akcję prorolniczą od tego zacząć należy. Tem się tłómaczy, dlaczego rolnictwo stosunkowo słabo korzysta z usług urzędów rozjemczych, a Bank Akceptacyjny właściwie jeszcze nie przystąpił do swojej działalności dla braku klientów. Kredyt zastawowy wyzyskany dotąd (w październiku!) zaledwie w połowie, a rolnik nader słabo lub całkiem niepoinformowany o wielkich możliwościach ulżenia w jego trudnem położeniu, pogrążył się w biernem oczekiwaniu lepszych czasów.

Rolnicy światlejsi, świadomi swego położenia i warunków, w których pracować są zmuszeni, z całą stanowczością stwierdzają, że bez opłacalności produkcji niemożliwe jest wyjście z błędnego koła. Nawoływania do dalszego zaciskania pasa nie mają wprost sensu, a ciężar świadczeń i długów jest tak wielki, że pozostaje jedno z dwojga: albo nie płacić podatków i świadczeń społecznych, albo długów. Jeżeli długów i ich obsługi więcej zmniejszyć już niepodobna, to należy się zastanowić nad tem, że trzeba koniecznie obniżyć koszty produkcji przez zredukowanie wydatków sztywnych, których ciężar stosunkowy skutkiem spadku cen artykułów rolniczych wzrósł w porównaniu z okresem przedkryzysowym prawie trzykrotnie. Innego wyjścia niema. — Rozkładanie na raty i odraczanie niewiele pomoże, ponieważ wysycha źródło zasadnicze: dochodowość rolnictwa zmniejsza się coraz bardziej, a w tym samym stosunku wzrasta jego coroczny deficyt.

Akcja finansowo-rolna.

Podczas niedawnych obrad wileńskich, poświęconych sprawom finansowo-rolnym dyrektor Centr. Biura do spraw finansowo-rolnych, p. St. Lipski poruszył w swojem przemówieniu, zagajającem obrady, kilka spraw nader istotnych i aktualnych dla rolnictwa, nietylko zresztą Kresów Wschodnich. M. in. taką palącą wręcz sprawą jest niesłychanie powolne tempo realizacji ustawy o Banku Akceptacyjnym. Znalezienie szybkiego wykonania wszystkich ustaw ratowniczych, podkreślił dyr. Lipski w swojem przemówieniu, którego najistotniejsze fragmenty przytaczamy poniżej:

Akcja finansowo-rolna — mówił dyr. Lipski — jest jakby łańcuchem, złożonym z wielu ogniw. Pęknięcie jednego z nich rozrywa cały łańcuch.

Szczególnie silnie są powiązane ze sobą t. zw. ustawy konwersyjne, mające na celu obniżenie kosztów zadłużenia rolniczego i dostosowanie jego spłaty do zmienionych przez kryzys możliwości gospodarczych. To też np. wartość działalności urzędów rozjemczych, uzależniona jest nietylko od ich sprawności i właściwego korzystania z przysługujących im uprawnień, ale również od skonwertowania zaległości w instytucjach kredytu długoterminowego na nowe pożyczki oraz od rozwoju akcji Banku Akceptacyjnego. Podkreślić muszę, że zdaniem p. ministra Rolnictwa, niedostateczne funkcjonowanie choćby jednej z ustaw konwersyjnych stworzy zamiast ulg dla rolników, uprzywilejowaną pozycję dla niektórych wierzycieli, co nie leżało bynajmniej ani w zamiarach Rządu, ani w intencjach ustawodawcy. Nie potrzebuję do tej opinji dodawać nic więcej, jak chyba to, że dopuszczenie do podobnej anomalji byłoby dowodem zupełnego nieuwzględnienia najistotniejszych potrzeb gospodarczych.

Tymczasem, jak wszyscy wiemy, daleka od realizacji jest ustawa o Banku Akceptacyjnym. Nie chcę przesądzać po czyjej stronie leży wina, ale stwierdzam, iż układów konwersyjnych dotąd nie zawarto, pomimo, że wspomniana ustawa istnieje już piąty miesiąc.

Należy zbadać, co wywołuje ten stan rzeczy, czy nadmierna formalistyka, warunkująca układy konwersyjne, czy niewłaściwe stanowisko rolników, czy opór instytucyj kredytowych.

Winienem dodać, że rolnicy tutejsi w najmniejszym stopniu skorzystali dotąd z akcji finansowo-rolnej, a przecież szczególną opieką należy otoczyć polski element rolniczy, znajdujący się w województwach wschodnich i również jest ważnem, aby rolnicy nie Polacy zamieszkujący na tym terenie, odczuli troskę władz o zapewnienie im możności przetrwania trudnego okresu kryzysowego.

Należy stwierdzić przy sposobności, że akcja finansowo-rolna, pomyślana wyłącznie jako akcja gospodarcza, staje się automatycznie czynnikiem coraz bardziej ogólnej natury. Toteż na wszystkich jej wykonawców spada wciąż większa odpowiedzialność, której uniknąć się nie da. Pamięć o tem, jak sądzę, będzie dla nas bodźcem do usunięcia przeszkód i do wysiłków, aby ustawy finansowo-rolne zostały zrealizowane szybko i w najpełniejszym zakresie.

Polskie żyto dla Ameryki.

Przed kilku dniami sprzedały Państwowe Zakłady Zbożowo-Przemysłowe 56.000 ton żyta polskiego do Ameryki. Obecnie w porcie gdańskim, jak się dowiadujemy, ładuje norweski statek Knut Hamsun około 7.000 ton żyta do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, natomiast statek norweski Alaska ładuje 9.000 ton żyta do Montrealu w Kanadzie. Maklerem jest firma Berganske Baltic Transport Lim.

Prasa gdańska donosząc o zawarciu przez Państw. Zakłady Zbożowe poważnej transakcji z Ameryką podkreśla, iż ceny żyta uzyskane przez Zakłady od Ameryki są względnie korzystne, jeśli się zważy, iż wynoszą one cif amerykańskie porty 2,55 florenów holenderskich podczas gdy cena żyta polskiego na europejskich rynkach wynosi 2,30 florenów holenderskich. Koszta przewozu zboża do Ameryki nie odgrywają przytem poważniejszej roli ponieważ chodzi tu o przejazd powrotny statków, które przybyły z ładunkami do portów polskich.

Zespolenie urzędów ziemskich z władzami administracji ogólnej.

Niebawem ogłoszone zostanie rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o zespoleniu urzędów ziemskich z władzami administracji ogólnej i organizacji komisyj ziemskich, którego projekt został już uchwalony przez Radę Ministrów. Rozporządzenie to idzie w kierunku ścisłego i bezpośredniego zespolenia urzędów ziemskich z administracją ogólną przez włączenie spraw administracji reform rolnych do zakresu działania województw i starostów. Idzie więc ono znacznie dalej aniżeli ustawa z dnia 17. II. 1932 r., mocą której na czele okręgowego urzędu ziemskiego postawiony został wojewoda, z pozostawieniem jednakowoż urzędu ziemskiego, jako urzędu osobnego.

Zgodnie z nowem rozporządzeniem wszelkie wymienione w poszczególnych ustawach uprawnienia i obowiązki okręgowych urzędów ziemskich i prezesów tych urzędów przejdą z dniem 1 stycznia 1934 r. na wojewodów, uprawnienia zaś i obowiązki powiatowych urzędów ziemskich, komisarzy ziemskich, podkomisarzy oraz delegatów okręgowych urzędów ziemskich — na starostów.

Zarazem wprowadzona zostanie nowa organizacja głównej i okręgowych komisyj ziemskich. Główna komisja ziemska ustanowiona zostanie przy ministrze rolnictwa i reform rolnych, który będzie z urzędu jej prezesem. — Główna komisja ziemska przejmie uprawnienia i obowiązki dotychczasowej głównej komisji ziemskiej, rozpoznawać ona będzie również sprawy z odwołań, wniesionych od orzeczeń wojewódzkich komisyj ziemskich. Te ostatnie powołane będą przy każdym województwie dla orzekania w sprawach, przekazanych im przez właściwe ustawy. Wojewódzkie komisje ziemskie, którym przewodniczyć będą wojewodowie, przejmą uprawnienia i obowiązki dotychczasowych okręgowych komisyj ziemskich.

Na wojewódzkie komisje ziemskie przejdą również uprawnienia i obowiązki komisji odwoławczej, utworzonej na podstawie art. 8 ustawy z dnia 17. XII 1920 r. o przejęciu na własność państwa ziemi w niektórych powiatach Rzeczypospolitej.

Powiązanie agend przebudowy ustroju rolnego z działalnością wojewodów i starostw posiada wiele stron dodatnich, choćby z tego względu, że sprawy przebudowy ustroju rolnego pozostają w znacznej łączności ze sprawami opieki nad rolnictwem, sprawami budowlanemi i wodnemi, które obecnie załatwiane są we władzach administracji ogólnej. Zespolenie to pozwoli również na osiągnięcie poważnych oszczędności i lepsze wyzyskanie personelu, a ponadto — ułatwi ministerstwu wykonywanie nadzoru.

Uroczyste otwarcie obrad nowej Rady warszawskiej Izby rolniczej.

W tych dniach odbyło się w sali okręgowego urzędu ziemskiego uroczyste otwarcie nowej Izby Rolniczej. Otwarcie odbyło się w obecności wiceministra rolnictwa i reform rolnych p. W. Karwackiego, wojewody Twardo, oraz przedstawicieli zrzeszeń i organizacyj rolniczych.

Obrady zagaił dotychczasowy komisarz Izby Rolniczej p. Janusz Rudnicki, stwierdzając nader pomyślny dla prac Izby fakt, że większość członków nowej rady składa się z osób czynnie na terenie rolnictwa warszawskiego pracujących i z terenem tym dotychczasową swą działalność związanych, co pozwala wierzyć, iż Izba osiągnie zamierzone efekty swej pracy. Następnie przemówienie powitalne wygłosili pp. wojewoda Twardo, prof. Mikułowski-Pomorski, oraz prezes Związku Izb i Organizacyj Rolniczych p. Kazimierz Fudakowski, oraz prof. Edmund Jankowski.

Po przyjęciu przez radę porządku obrad, komisarz warszawskiej izby rolniczej p. Rudnicki wygłosił sprawozdanie z dotychczasowej działalności, która trwała od 15-go listopada ub. r. W tym okresie przejęcia Izby z rąk b. prezesa, stan finansowy wykazywał 623 zł. 10 gr. gotówki w kasie i na rachunkach bankowych, podczas gdy zobowiązania Izby wynosiły 87.910 zł. 17 gr. Natomiast na dzień 1-go b. m. Izba Rolnicza posiada gotówki w kasie i bankach do dyspozycji na drugie półrocze okresu budżetowego 150.657 zł. 11 gr., podczas gdy zobowiązania nieuregulowane wynoszą tylko 42.521 zł. 02 gr.

W dalszym ciągu zebrania dyrektor warszawskiej Izby Rolniczej p. Sieroszewski złożył sprawozdanie z działalności w okresie od 1-go stycznia do 30 września b. r., stwierdzając na wstępie, że z dniem 1-go stycznia r. b. rozpoczęła się reorganizacja biura Izby. Sprawa regulacji zobowiązań zaciągniętych przez poprzednie władze izby, oraz potrzeba jaknajszybszego nawiązania ścisłej współpracy z samorządami powiatowemi i organizacjami rolniczemi — stanowiły dwa główne zagadnienia, wymagające natychmiastowego załatwienia.

Po przerwie odbyły się wybory członków zarządu i ich zastępców, wybory członków komisji rewizyjnej i finansowo-budżetowej, oraz nastąpiło powołanie innych komisyj i określenie ich zadań.

Kronika.

POLSKA.

Rolnictwo w Państwowej Radzie kolejowej. Związek Izb i Organizacyj Rolniczych zwrócił się z prośbą do ministra komunikacji o powiększenie liczby przedstawicieli rolnictwa w Państwowej Radzie Kolejowej. Wobec projektu przekształcenia Rady Kolejowej na Państwową Radę Komunikacyjną, która ma się zająć sprawami nietylko komunikacji kolejowej, ale również sprawami związanemi z publicznemi drogami kołowemi, wodnemi i lotniczemi, zachodzi tem większa konieczność uwzględnienia lokalnych intersów gospodarczych rolnictwa, reprezentowanego przez izby. Wobec powyższego Związek Izb i Organizacyj Rolniczych prosi o powołanie do Państwowej Rady Komunikacyjnej poza Wielkopolską Izbą Rolniczą, znajdującą się w wykazie organizacyj rolniczych, które mają być reprezentowane w Państwowej Radzie Kolejowej, również innych izb rolniczych, a mianowicie: białostockiej, kieleckiej, krakowskiej, lubelskiej, lwowskiej, łódzkiej, poleskiej, pomorskiej, śląskiej, warszawskiej, wileńskiej i wołyńskiej.

Zwyżka cen bekonów. Według wiadomości otrzymanych przez organizacje przemysłu bekonowego, ceny bekonów na giełdzie w Manchesterze zwyżkowały, a zwyżka zaznaczyła się głównie w zakresie bekonów polskich, których cena podniosła się o 2 do 3 szyl. na centnarze. Bekony duńskie, szwedzkie i holenderskie zwyżkowały tylko o 2 szylingi. Należy zaznaczyć przytem, że wszystkie zapasy bekonów polskich zostały w całości wyprzedane. Giełda londyńska w dniu 6 b. m. notowała za centnar bekonów w szylingach: polski — 66 do 71, szwedzki — 75 do 77, litewski — 66 do 73, łotewski — 72 do 73, estoński — 73 do 74, duński — 77 do 80 i holenderski — 70 do 76. W dniu 28 ub. m. wysłano do Anglji ogółem 607.352 klg. bekonów polskich, a szynek peklowanych 68.139 klg. Ceny polskich szynek peklowanych wynosiły przeciętnie od 60 do 65 szylingów za centnar. Rzeczoznawcy stwierdzają, że obecny stan rynku bekonowego w Anglji można uważać za ustabilizowany na dłuższy przeciąg czasu.

Podział kontyngentu wywozu zwierząt hodowlanych. W dniu 13 b. m. odbędzie się zebranie Wywozowej Komisji Rozdzielczej, która dokona podziału pomiędzy eksporterów kontyngentu na kwartał bieżący wywozu produktów i zwierząt hodowlanych do Francji i Austrji. Kontyngent wywozu zwierząt i mięsa do Francji uległ, jak wiadomo, obniżeniu, wobec czego do podziału pozostaje 740 kwintali baraniny, 1.200 sztuk baranów, 600 sztuk koni, 2.000 kwintali trzody chlewnej w stanie żywym oraz 900 kwintali trzody do Zagłębia Saary.

Belgja podniesie cło na węgiel. Rząd belgijski zamierza podwyższyć opłaty celne od importowanego węgla do wysokości 10 franków od tonny. Zarządzenie to ma mieć na celu zapobieżenie zmniejszeniu płac górników, którzy znajdują się w krytycznem położeniu i zapowiedzieli strajk generalny.

Olbrzymia pożyczka wewnętrzna Kanady. Rząd kanadyjski zapowiedział wypuszczenie wielkiej pożyczki konwersyjnej na sumę 500 miljonów dolarów. Pożyczka będzie użyta na spłatę rat poprzednich pożyczek oraz na zapoczątkowanie wielkiego programu robót publicznych. Pożyczka ta będzie największą transakcją finansową w historji Kanady. Będzie ona oprocentowana w stosunku 4½%.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 12 października 1933 r.

Dewizy: Belgja 124·38, 124·64, 124·02, Holandja 359·70, 360·60, 358·80, Londyn 27·63, 27·76, 27·49. Nowy York 5·91, 5·94, 5·88, Nowy York telegr. 5·92 5·95, 5·89, Paryż 34·92·5, 35·01, 34·84, Praga 26·49, 26·5?, 26·43, Szwajcarja 172·80, 173·23, 172·37. Włochy 46·88, 47·11, 46·65, Berlin w obr. pryw. 212·50. Tendencja niejednolita.

Akcje: Bank Polski 80·—, Starachowice 8·75. Tendencja słabsza,

Pożyczki i papiery wartościowe: 4% inwestycyjna seryjna 109·—, 5% konwersyjna 50·75, 6% dolarowa 57·85, 4% dolarowa 48·85, 7% stabilizacyjna 52·50, 52·25, 52·38. Listy zast. PGK bez zmiany.

4½% listy ziemskie 43·—, 4½% listy m. Warszawy 51·25, 8% listy m. Warszawy 44·—, 43·75. 43·88.

Dolar w obr. pryw. godz. 12·30 — 5·87·5.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku. dolarowa 60·—, dillonowska 70·—, stabilizacyjna 78·75, warszawska 45·—.

Giełda Zürychska: (PAT) Paryż 20·20·175, Londyn 15·97, Nowy York 3·42, Belgja 71·92, Włochy 27·12·5, Hiszpanja 43·10, Holandja 208·15, Berlin 123·—, Wiedeń 72·53, noty 57·—, Sztokholm 82·35, Oslo 80·25, Kopenhaga 71·35 Sofja —·—, Praga 15·32, **Warszawa 57·75,** Białogród 7·—, Ateny 2·95, Konstantynopol 2·47, Bukareszt 3·05, Helsingfors 7·05, Japonja —·—.

GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE.

Z dnia 12 października 1933 r.

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: — żyto stand. I. 14·25—14·75, pszenica nowa jednolita 21·00—21·50, pszenica nowa zbierana 20·00—21·00 owies jednol. 15·00—15·50, owies zbier. 14·50—15·00 jęczmień na kaszę 14·75—15·25, jęczmień browarniany 15·50—16·00, gryka bez obrotów, proso bez obrotów, groch polny z workiem 22·00—24·00, groch Victoria z workiem 26·00—30·00 wyka 00·00—00·00, peluszka 00·00—00·00, łubin niebieski 00·00—00·00, łubin żółty 00·00—00·00, rzepak zimowy 37·00—39·00, rzepik zimowy 37·00—39·00, rzepik letni 38·00—40·00, koniczyny nie notowane, mąka pszenna luksusowa nowa 38·00—43·00, mąka pszenna gat. I nowa 35·00—38·00 mąka pszenna II. po luksusow. 32·00—35·00, mąka pszenna gat. III. pośrednia nowa 18·00—23·00, mąka żytnia pytl. 24·00—26·00 żytnia razowa i sitkowa 18·00—20·00, otręby pszenne 9·00—10·00, żytnie 8·00—8·50, kuchy lniane 16·00—16·50, kuchy rzepakowe 13·25—13·75, kuchy słonecznik 16·50—17·00 siemią lniane 33·00—35·00, Seradela nie notowana, mak niebieski 55·00—65·00

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W POZNANIU.

Poznań, 11 października 1933 r.

Ceny orjentacyjne:

Żyto 14·50—14·75, pszenica nowa, zdatna do przemiału 19·25—19·75, jęczmień browarowy 16·00—17·00, jęczmień 695 g/l 13·75—14·00, jęczmień 675 g/l 13·25—13·50, owies 14·25—14·75, mąka żytnia 65% wł. worka 22·25—22·50, mąka pszenna 65% wł. worka 31·50—33·50 otręby żytnie 8·50—9·00, pszenne 8·50—9·00, pszenne (grube) 9·50—10·00 rzepak zimowy 38·00—38·00, rzepik zimowy 00·00—00·00, gorczyca 37·00—39·00, wyka latowa 00·00—00·00, peluszka 00·00—00·00, groch Viktorja 20·00—24·00, groch Folgera 22·00—25·00, ziemniaki jadalne 2·25—2·50, ziemniaki fabryczne za kilo % —·11, mak niebieski 61·00—65·00, słoma pszenna luzem 1·25—1·50, pszenna prasowana 1·75—2·00, żytnia luzem 1·25—1·50, żytnia prasowana 1·75—2·00, owsiana luzem 1·25—1·50, owsiana prasowana 1·75—2·00, jęczmienna luzem 1·25—1·50 jęczmienna prasowana 1·75—2·00, siano zwykłe luzem 5·75—6·00, zwykłe prasowane 6·25—6·75, siano nadnoteckie luzem 6·25—6·75, nadnoteckie prasowane 7·25—7·75.

Ogólne usposobienie spokojne.

LUDOMIŁ LEWENSTAM.

Drzeworyty w I. P. S.

—ooo—

(Dokończenie).

Drzeworyt polski piękne ma tradycje. Styfi, Regulski, Minheimer, Kolewiński i t. d., oto nazwiska artystów z drugiej połowy ubiegłego stulecia, którzy sztukę drzeworytniczą u nas rozsławili. Jak to już wyżej zaznaczyłem, rozwój chemigrafji zabił całkowicie drzeworyt, spychając go z pracowni artystów do bardzo nielicznych i ubożuchnych warsztatów rzemieślniczych.

Przez kilka dziesiątków lat ta dziedzina sztuki śpi. Budzą się nowe prądy, powoli, stopniowo. Pierwsza przypomina światu dawną a raczej stosunkowo niedawną świetność drzeworytu Francja. Początkowo zjawiają się drobiazgi — inicjały, przerywniki, exlibrisy, w drzewie cięte. Jednocześnie pod wpływem Morrisa powstają nowe dążenia w dziedzinie grafiki — drukarstwie. W Polsce te dążenia uosabnia Wyspiański. Wielką rolę w dziedzinie rozwoju naszej sztuki odgrywa St. Witkiewicz i t. zw. okres „zakopiański". Od rysowniczego zdobnictwa książki — krok jeden do deski, do klocka.

Zjawia się Skoczylas, za którego przykładem idzie wielu artysótw. Z Zakopanego, Krakowa ruch przelewa się do Warszawy. Ośrodkiem jego staje się Warszawska Szkoła Sztuk Pięknych (dziś Akademja), w której Wł. Skoczylas obejmuje klasę grafiki. Ruch trafia na grunt podatny, rozwija się szybko, najlepszem świadectwem jest obecna wystawa.

Wł. Skoczylas w „Głowie Starca" daje kwintesencję swej sztuki. Jego żywiołem jest linja, z niej tworzy po mistrzowsku plamy, z niej wydobywa najsubtelniejsze światłocienie.*)

Milczący przez szereg lat ostatnich L. Gazdowski odezwał się znowu. Jego „Głowa z fajką" to przesubtelne studjum portretowe. Techniką wielorylcową wydobywa z drzewa świetne efekty nastrojowe. Mocne w nastroju jest „Okno", ryte techniką mieszaną plam białoczarnych i linij. Prace tego artysty znamionuje wybitna indywidualność twórcza, wolna od jakichkolwiek wpływów. Ryt czysty, śmiały, wszechstronne panowanie nad techniką.

E. Bartłomiejczyk daje prace doskonale wykończone w treści i świetne scenicznie; szczególnie ciekawy jest „Wyjazd w pole". Bartłomiejczyk to przedewszystkiem świetny rysownik, stylizator. Transponuje rysunek na drzewo w sposób żywy, miękki, uzyskując efekty wyraziste, pełne siły i życia.

Ciekawe w ujęciu i zestawieniu plam białoczarnych są drzeworyty rzadko wystawiającego swe prace E. Czerwińskiego.

St. Mrożewski to zjawisko zupełnie odrębne w drzeworytnictwie polskiem. Jego prace mają coś z mistycyzmu zarówno przez fantastyczne tematy jak i dzięki specyficznej dla tego artysty technice. Czerń jest jego żywiołem. Rozświetla ją pajęczynowemi linjami białemi i zupełnie niespodziewanemi, olśniewającemi płaszczyznami bieli. U tego artysty dominuje strona kompozycyjna, jest natomiast pewna nonszalancja, jakgdyby dla techniki rytu, który miejscami pozostawia coś niecoś do życzenia.

Bogna Krasnodębska-Gazdowska panuje równie mocno nad techniką i tematem. Ileż miękkości i prawdy pejzażowej jest w jej „Wiośnie", jaki prześliczny szaro-błękitny ton w „Promie".

T. Cieślewski (syn) wprowadza niepotrzebnie nadmiar fantastyczności i stylizowości do tematów zupełnie prostych. Stąd nienaturalność i sztywność. Prace tego wybitnie utalentowanego artysty przez nadmiar wysiłku kompozycyjnego nie są dociągnięte technicznie.

J. Konarska wystawia tylko kolorowy drzeworyt, który cechuje prostota linij i czystość barw.

Nie uznając całkowicie ujęcia, które nadaje swym futurystycznym rysunkom M. Jurgielewicz, stwierdzić muszę znakomitość rytu i doskonałe rozłożenie plam i kontrastów bieli i czerni.

St. Ostoja-Chrostowski dał tym razem prace bardzo ubogie kompozycyjnie. Czystość rytu, znamionująca tego artystę zachowana, ale już w mniejszym niż uprzednio stopniu.

W. Goryńska z wielką wyrazistością tnie „portrety" zwierząt.

T. Kulisiewicz panuje nad materjałem w sposób zadziwiająco mocny. W pogoni jednak za indywidualnością nadaje wszystkim swoim drzeworytom bardzo specyficzną, ale równie bardzo niemiłą fakturę. Wszystko tam się rozpada, gnije, kruszeje — ludzie, owce, ławy, ściany. Obraz zaiste makabryczny. Czyżby to było potrzebne? Obserwując twórczość Kulisiewicza niemal od samego początku, sądzę, iż stać go na indywidualność bez takiego przykrego jej podkreślania. Jeszcze czas, by artysta powstrzymał się od takiego traktowania swej sztuki i nie wpadł w trawiącą każdy największy nawet talent manjerę. Tnie śmiało, ryt ma czysty i pełny polotu. Znakomicie planuje światłocienie. Poco więc nadawać swym pracom ten odrażający, sztuczny nastrój. Więcej wiary w samego siebie!

Interesujące spokojem ujęcia są drzeworyty W. Podoskiego.

A. Podoski imponuje czystością rytu. Dwie wystawione przez tego artystę prace przypominają jednak zbytnio czasy dawnego drzeworytu z przed lat kilkudziesięciu.

Ku owej epoce zbliża się również St. Jakubowski. Jego wielkich rozmiarów „Retra", to praca iście benedyktyńska. Brak jej przecież polotu i... powietrza.

E. Manteuffel nie zdeklarował się jeszcze. To dopiero zapowiedź bardzo interesująca i obiecująca. Prace jego są bardzo nierówne tematowo i technicznie.

Wł. Bielecki w celu uzyskania lepszych efektów stosuje technikę wyciskania. Tworzy rzeczy, które się „podobają", ale czy to są prawdziwe drzeworyty? Mojem zdaniem — nie.

A. Bunsch jest tak słodki, jak cynkowa akwarela. A szkoda.

A. Cukierówna stanowi uosobienie niechlujstwa barwy, linji, rysunku. Mimo to „Widok z N. Zjazdu" jest interesujący, ale raczej z malarskiego punktu widzenia.

Brak kultury artystycznej i wysokiej klasy nonszalancja — oto cechy prac I. Hulewicza. Ryt gruby, szarpany, brak jakiejkolwiek indywidualności; mocne wpływy niemieckie z lekką domieszką początków drzeworytu francuskiego.

W jaki sposób trafiły na wystawę bajecznie kolorowe „oleodruki" A. Laszenki, na to pytanie odpowiedzieć nie umiem. Równie niepotrzebne tu są także kolorowe wytwory St. Raczyńskiego, imitującego bardzo niekulturalnie i nieumiejętnie drzeworyt ludowy.

Interesujący kompozycyjnie są J. Perkowski i L. Tyrowicz.

Dominują na wystawie starsi i artyści z przedostatniego pokolenia. Wśród młodych i najmłodszych nie widać jeszcze jakichś bardziej wybitnych talentów. Kto wie, czy to nie wpływy rozmaitych Szokalskich, które wchłaniają, deprawują i niszczą młodych. Poczekajmy jednak na następną wystawę.

* * *

W artykule umieszczonym w numerze z dnia 12 bm. (nr. 234. str. 4.) w szpalcie czwartej wierszu 6 od góry czytać należy zamiast: „interesujące przez konkursowe ujęcie" — „interesujące przez konturowe ujęcie". W tej samej szpalcie wierszu 4-tym od dołu wydrukowano „planu" zamiast „plan".

*) O Skoczylasie napiszę oddzielnie w związku z jego wystawą u Garlińskiego.

Nowe Wydawnictwa.

Wyszedł z druku zeszyt specjalny kwartalnika „Strażnica Zachodnia" p. t. „Problem niemiecki na ziemiach zachodnich", Poznań 1933.

Jest to nadzwyczaj ważne i ciekawe zestawienie całego szeregu wiadomości i zagadnień dotyczących tego wielkiego problemu. Książka ta będzie wysoce pożyteczną dla wszystkich, których interesuje przyszłość i rozwój naszych ziem zachodnich.

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Odbite w drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.